Nr. 10. Kraków, 12 Stycznia — Sobota. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi Czasu w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi niezwracają się. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haazenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 10 stycznia.

Odbieramy następujące uwagi:

Jednym z objawów, który każdego uderzyć musi, są ciągłe, od początku zawikłań wschodnich powtarzające się w prasie niemieckiej wzmianki o intrygach, formacyach i agitacyach polskich w Turcyi. Na pierwszy rzut oka myślećby można, że jestto tylko częstem w dziennikarstwie wszech świata goniniem za nowościami, za zajmującemi nowinami, za takiemi szczególnie nowinami, których inne pisma jeszcze nie były umieściły, a które tem samem mają urok pierwszeństwa i świeżości. Ale zdanie to nie wytrzymuje głębszego zastanowienia się. Raz można się omylić lub podać jakąś sensacyjną wiadomość nie przekonawszy się poprzednio o jej prawdzie. Ale mimo wszelkich zaprzeczeń, mimo jasnej oczywistości, powtarzać uporczywie jeden i ten sam fakt i rozpisywać się o nim, to już nie omyłka, nie przypadek, nie sensacyjna kaczka, szczególnie w dziennikach, które mają doskonale urządzoną służbę korespondencyjną i co dzień prawie wszystkie łamy swoje zapełniają własnemi telegramami. Tu już głębszej szukać trzeba przyczyny. Jeśli nie dzieje się to przypadkowo, dziać się chyba musi umyślnie. Umyślnie zaś dziać się znów musi w jakimś pewnym celu tego stronnictwa, lub rządu, od którego dziennik zależy. Oprócz różnych wiedeńskich pism, mamy tu głównie na myśli niemieckie, a szczególniej *Koelnische Zeitung*.

Wszystkim wiadomo, że ta gazeta oprócz znaczenia, jakie sobie zdobyła dobrą redakcyą, obszernemi korespondencyami i używaniem telegrafu w szerokich rozmiarach, jest pismem tendencyj mocno-liberalnych, a rzecz bardzo prosta, że przy dzisiejszym duchu rządu niemieckiego, półoficyalnym, czy inspirowanym organem. Czemuż więc tak wiele jej zależy na tem, aby koniecznie Polacy występywali w roli Donkiszotów politycznych w obronie półksiężyca i koranu? czy z przyjaźni do Polski? czy może dlatego, żeby sprawę tą wydobyć na świecznik polityki europejskiej, a przez to sprowadzić jakieś korzystne dla Polaków jej rozwiązanie? Nie — tego nikt, nawet najzapaleńszy optymista nie przypuści, żeby Niemcy z miłości dla Polski coś miały zrobić, żeby nie powiem już popierały, ale wszystkiemi siłami nie pracowały nad zniweczeniem wszystkiego, coby do odrodzenia Polski, co mówię, do najmniejszego ulżenia Polsce posłużyć mogło. Każdy ich krok polityczny, każde działanie, każda chęć, które nas się tyczą, są pewnie przeciw nam skierowane, tak iż nie widząc jasno drogi naszej w otaczających nas często ciemnościach, możemy śmiało wziąć za wskazówkę to, czego sobie Niemcy życzą, a działająo wprost przeciwnie, możemy być pewni, że nie zbłądzimy. Gdyby sam prosty rozsądek nie wskazywał, jak wielce w dzisiejszych zawikłaniach potrzeba nam się zachować ostrożnie, rozważnie i spokojnie, to powtarzające się doniesienia dzienników niemieckich o jakimś czynnym udziale polskim, dostatecznieby nas oświecały, czego się wystrzegać, czego unikać powinniśmy. Nie mówiąc już o fatalnych innych skutkach lekkomyślnego ze strony Polaków postępowania, zwrócić musimy uwagę na tak często przeszłego lata powtarzające się pogłoski o możliwych zmianach terytoryalnych nad Wisłą, na rzecz Prus zmianach, które z zadziwiającą u nas jednomyślnością, wszyscy jako za największą dla sprawy narodowej klęskę uważali. Widzimy ztąd, że wszystko co do zaniepokojenia Rosyi od strony Polski dać może powód, leży w interesie niemieckim, a tem samem jest dla nas zgubnem? W dziennikach niemieckich zaczęto o legionie polskim w Turcyi pisać jeszcze przed rozpoczęciem obecnej wojny i w jej początkach, w czasie, gdy się wszyscy szybkich, stanowczych zwycięstw rosyjskich spodziewali. Ustały te pogłoski w chwili porażki Rosyan pod Plewną, z cofnięciem się wojsk rosyjskich w Azyi, z odstąpieniem od oblężenia Karsu, słowem wtedy, kiedy Turcy niespodziewany a mężny i skuteczny stawiali opór. Dziś zaś, gdy znowu położenie stron wojujących zmieniło się, gdy Osman basza w niewoli, Kars rosyjską twierdzą, a Erzerum obsaczony, Zofia zdobyta, dziś znowu pokazuje się owo widmo polskiej agitacyi, owo podżegiwanie Rosyi na nas, owo straszenie jej tą zawsze niepoprawną Polską. Ale to wszystko płonne. Polacy dowiedli od roku, że nie są żakami, żeby się na taki wabik w pole wyprowadzić dali; pokazali, że Austrya obchodząc się z nimi po ludzku, i przyznając im niektóre, choć z pewnością nie zbyt szerokie narodowe i autonomiczne prawa może na nich liczyć, a tem samem dowiedli, że gdyby w Rosyi obchodzono się z niemi jak w Austryi, nie zapominając, że są Polakami i co sobie i przeszłości są winni, stałby się mógł nie wiecznie wzburzonym rozkładającym pierwiastkiem, ale podstawą państwowego i społecznego ładu.

Miejmy nadzieję, że Naród Polski i dalej takie same składać będzie dowody dojrzałości i rozumu politycznego, a zawiedzie życzenie i nadzieje prasy niemieckiej.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Ze wsi 10 stycznia.

Na początku roku podaliście pogląd na rok ubiegły ze względu na stosunki ekonomiczne naszego kraju, a przedstawiając groźne niebezpieczeństwo wzmagającej się ruiny i częstych wywłaszczeń z ziemi tak szlachty, jak ludu, wzywaliście, aby z kraju odzywały się głosy w tej najżywotniejszej dla przyszłości naszej materyi.

Trudno żądać przedstawienia przyczyn tego upadku, a znów nie zbadawszy przyczyn nie łatwo wskazywać środki zaradcze na wzmagające się złe. Najlepszą przeto metodą mojem zdaniem byłoby zawiadamianie kraju o obecnym stanie rzeczy. Praktykuje się to często w Wielkopolsce, gdzie system germanizacyjny dąży do wykupna ziemi i doznaje pod tym względem wszelkich ułatwień i poparcia rządu, że dzienniki zapisują każdy poszczególny wypadek sprzedaży dóbr ziemskich w ręce niemieckie, lub też odzyskania utraconej dawniej ziemi, jeśli Polak kupi wieś od Niemca. I u nas podobna kontrola naszych strat i zysków byłaby pożądaną, choć z innym u nas walka żywiołem. Niemcy nie rzucili się na Galicyą zbitą falangą jak w Poznańskiem, ci zaś, którzy idą jakby na tyralierkę w tym *Drang nach Osten* upadają pojedynczo. Natomiast jeśli w tym samym stosunku, jak się to dzieje od lat dziesięciu postępować będzie expropriacya właścicieli dawnych przez żydów, niebędzie potrzeba drugich dziesięciu lat, aby okrom niektórych fortun pańskich, znikła zupełnie w Galicyi, szlachta jako właściciele ziemi, a zastąpiło ją żydowstwo najszkodliwszego gatunku. Niewystępuję tu z zarzutem przeciw żydom, bo rzeczą jest pewną, że wzrost ich wpływu i przewagi jest tylko skutkiem naszej niemocy i niedołęztwa. Fortuny żydowskie niewzrastają w tej proporcyi, w jakiej upadają majątki szlacheckie w kraju naszym, nie są oni bowiem u nas siłą produkcyjną, tylko siłą rozkładową i pasożytem, który tak długo się szerzy, dopóki proces rozkładowy w danym trwa organizmie. Po tym procesie zgalizny zwykła następować jakaś nowa w przyrodzie metamorfoza, trudno też wnioskować, jaki nowy żywioł wyrośnie kiedyś z tych ruin szlacheckich i zniszczeń żydowskich. Jeśli nieprzyjdą endzoziemcy z umiejętnością i kapitałem, przypuszczać można, że kiedyś jedynym panem ziemi zostanie chłop, bo on jeden bądź co bądź jest siłą produkcyjną w naszem społeczeństwie, bo on już i dziś w wielu okolicach korzysta z prawa parcelacyi dla powiększenia swej własności, lub też wydzierżawia częściowo dworskie grunta, stanowi też naturalny materyał na fermiera, jakiego dotąd u nas brak.

Zanim to wszelako nastąpi, grozi nam epoka niewoli żydowskiej, która będzie tylko przejściową, dziś jednak postępy jej są zatrważające.

Oto z jednej tylko okolicy wymienię szereg wsi, które w przeciągu dziesięciu lat przeszły w ręce żydowskie. W okolicy Tuchowa nad rzeką Białą w przestrzeni zaledwie jednej mili obwodu następujące wsie przeszły na własność starozakonnych: Łowczów, Zabłędza, a świeżo wieś Kielanowice, ostatnia posiadłość zacnej rodziny ś. p. Leona Dzwonkowskiego, niegdyś ognisko patryarchalnego życia została sprzedaną za sumę 68,000 złr. Trochę dalej nad Dunajcem Szczepanowice dawno są w posiadaniu starozakonnych. Dwa majątki wybornego gospodarza p. Ksawerego Wykowskiego, którego stado słusznej używało sławy, a energia i pracowitość połączona z oszczędnością były wzorem, przeszły także w ręce żydów. Dodajmy do tego, że większość dzierżawców stanowią także żydzi. Wyjątkiem w naszych stronach jest jeszcze dwór, w którym trzyma się jeszcze szlachcic, a i te wyjątki w dwóch trzecich częściach już są własnością lichwiarzy i tylko trzymają się do chwili ostatecznej likwidacyi. Co chwila słychać o nowej licytacyi, kupicielami zaś sami bywają żydzi. Dziwić się nie można, że w obec takich zwycięstw układają sobie plany, jak do reszty podzielą między sobą spuściznę fortun szlacheckich i zostaną wyłącznymi panami ziemi.

Wiedeń 10 stycznia. W tych dniach rozpoczną się w Radzie państwa obrady nad przedłożeniami ugodowemi. Nie będzie przeto rzeczą zbyteczną przypomnieć cały przebieg tej sprawy i przedstawić jej stan obecny. Rok ubiegły rozpoczął się rokowaniami obu gabinetów, węgierskiego i austryackiego, o nowy statut bankowy, które w końcu doprowadzono do rezultatu, gdy ministerstwo węgierskie podało się do dymisyi. Najważniejszemi punktami, w których się obustronne zapatrywania różniły, były: skład rady jeneralnej i mianowanie wicegubernatorów w Wiedniu i Peszcie. Zgromadzenie walne stronnictwa wiernokonstytucyjnego, odbyte 22 lutego, na którem minister Lasser z **mianowania** wicegubernatorów zrobił kwestyę gabinetową, uznało na wniosek Harbsta, że umówiony przez oba ministerstwa skład rady jeneralnej jest w ogóle nie do przyjęcia, kwestyę zaś mianowania wicegubernatorów pozostawiło otwartą. D. 23 kwietnia przedłożenie bankowe wraz z innemi przedłożeniami ugodowemi wniesione zostało w Izbie deputowanych. D. 1 maja nastąpił wybór wydziału ugodowego, który d. 15 września rozpoczął obrady nad statutem bankowym, ukończył je po długich rozprawach 25 października i odrzucił projekt ustawy o długu 80 milionowym, który razem z innemi przedłożeniami wniesionym był przez rząd. D. 13 listopada rozpoczęły się obrady nad statutem bankowym w Izbie deputowanych, a skończyły 3 grudnia: art. 102 mówiący o dywidendzie i art. 109 mówiący o zgromadzeniu ogólnem, którego porządek dzienny ograniczać się miał na wyborze 12 według wniosku rządowego, a według wniosku wydziału 14 radców jeneralnych i t. d., odesłane zostały do wydziału. Kwestya mianowania wicegubernatorów roztrzygniętą została według życzenia obu gabinetów t. j. oświadczano się za **mianowaniem** wbrew wnioskowi wydziału, który popierał **wybór** wicegubernatorów. Izba poselska sejmu węgierskiego przyjęła statut bankowy zupełnie według wniosku ugodowego, a sprawę długu 80 milionowego za przykładem Izby deputowanych odroczyła. Nowe rokowania, do których inicyatywę ma dać przedlitawski wydział ugodowy, zapowiadają zaraz po zebraniu się Rady państwa.

Zupełnie, przynajmniej jak dotychczas, rozbiły się rokowania w sprawie **kwot** na wydatki wspólne. D. 16 marca wniósł rząd w Izbie przedłożenie o wyborze deputacyj, a 19 marca tuż przed świętami wielkanocnemi wniosek ten uchwalonym został. Po świętach wybrano w obu Izbach deputacye, a 29 maja zebrały się deputacye węgierska i austryacka w Wiedniu. D. 9 czerwca wystosowała deputacya węgierska pierwsze nuncyum swoje do deputacyi austryackiej, w którem stosunek kwot naznaczyła dla Węgier na 29% i zaproponowała nowy sposób restytucyj podatkowych, mianowicie, że „obciążenie królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych, oraz krajów korony węgierskiej podatkiem konsumcyjnym od wyrobu piwa (z wyjątkiem dodatku w miastach zamkniętych), dalej podatkiem konsumcyjnym od wyrobu wódki i podatkiem od wyrobu cukru ma być osobno i w ten sposób przeprowadzone, aby każda część restytucyj podatkowych poniesionych wspólnie w ciągu pewnego roku słonecznego w odnośnych gałęziach podatkowych, wynosiła tyle procentów, ile wynosi jej udział, w dochodzie ryczałtowym osiągniętym w tym samym roku słonecznym w odnośnych gałęziach podatkowych“. Na to odpowiedziała deputacya austryacka w nuncyum ułożonem przez Dra Herbsta, w którem proponuje stosunek kwoty dla Węgier na 31·4% i pozostawienie dotychczasowego sposobu restytucyj podatkowych. Drugie nuncyum węgierskie z 27 czerwca powtórzyło propozycye z pierwszego nuncyum z wnioskiem, aby w celu łatwiejszego porozumienia wybrać podkomitety z obu deputacyj. Drugie nuncyum austryackie z 30 czerwca utrzymując wnioski z nuncyum Herbsta, zgodziło się na wybór podkomitetów. D. 3 lipca zebrały się podkomitety po raz pierwszy. Podkomitet austryacki zgadzał się w stosunku kwot na zniżenie z 31·4% na 30% dla Węgier, z zastrzeżeniem stoli, aby dotychczasowy sposób restytucyj podatkowych został utrzymanym. Porozumienia na tej podstawie nie osiągnięto.

Deputacya węgierska przyjęła propozycyę deputacyi austryackiej co do stosunku kwot, obstawała jednak przy proponowanym przez siebie sposobie restytucyj podatkowych i oświadczyła, że rokowania uważa za zawieszone na tak długo, dopóki deputacya austryacka nie nadeśle nowych propozycyj. Ta ostatnia oświadczyła ze swej strony w protokóle z 7go lipca, iż nie ma do przedłożenia nowych wniosków, że propozycya co do 30% jest nierozdzielną od utrzymania dotychczasowego sposobu restytucyj podatkowych, że wreszcie powraca do swych żądań wyrażonych w pierwszem nuncyum. Z odroczeniem Rady państwa odroczyły się także deputacye. Dnia 15go października zebrała się znów deputacya austryacka i po kilku posiedzeniach bez rezultatu zgodzono się na przedłożenie Izbie sprawozdania, które po prostu stwierdzało zerwanie układów, nie czyniąc jednak żadnych wniosków, lecz pozostawiając resztę Izbie deputowanych. D. 28 listopada przedłożono sprawozdanie Izbie, która przydzieliła je wydziałowi ugodowemu, a ten nie zdał jeszcze o niem sprawy.

Przedłożenia o podatku od wódki i od cukru przeszły już przez obrady w obu parlamentach z tej i z tamtej strony Litawy. Atoli co do podatku od wódki zachodzą jeszcze dotychczas niewyrównane różnice między Izbą deputowanych, a sejmem węgierskim, oraz między obu Izbami Rady państwa, albowiem Izba deputowanych wbrew uchwałom sejmu węgierskiego postanowiła zaprowadzenie obowiązkowego podatku od produktów z d. 1 września 1882 r. i podwyższenia stopni hektolitrów na 5, 6 i 7, podczas, gdy Izba wyższa do obu tych uchwał nie przystąpiła.

W końcu października odbyły się w Peszcie z okoliczności zerwania układów handlowych z Niemcami, konferencye obustronnych ministrów w celu ułożenia taryfy celnej autonomicznej, która przedłożoną została parlamentom obu połów monarchii równocześnie z traktatem Lloyda i projektem od nafty. Wydział ugodowy austryacki ukończył jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia obrady nad taryfą celną, odrzucił wszelkie podwyższenie cła od kawy, zniżył podwyższenie cła od nafty z 8go na 3 złr. i odrzucił **podatek** od nafty. Wydział ugodowy sejmu węgierskiego nie ukończył jeszcze obrad nad taryfą celną, dotychczas jednak nie poczynił żadnych zmian w przedłożeniu rządowem, szczególnie zaś uchwalił cła finansowe i ochronne bez zmiany. Wydział ugodowy austryacki podwyższył także cło od towarów bawełnianych z 70 na 90 złr. Po załatwieniu taryfy celnej załatwił wydział austryacki także przedłożenie o związku celno-handlowym z Węgrami i rozesłał sprawozdanie.

Izba deputowanych na posiedzeniu d. 19 grudnia przyjęła traktat z Lloydem austryackim, natomiast wydział sejmu węgierskiego na posiedzeniu 5 stycznia zmniejszył subwencyę Lloyda austryackiego z 2,210,000 na 1,300,000 złr. oraz zaliczki miesięczne z 120,000 złr. na 65,000 złr.

Tak więc w Izbie deputowanych mają być jeszcze załatwione: §§ 102 i 109 statutu bankowego, sprawa długu 80-milionowego, sprawa kwot na wydatki wspólne, taryfa celna, podatek od nafty i różnice w ustawie o podatku od wódki. Taryfa celna, związek handlowo-celny i podatek od nafty są już zamieszczone na porządku dziennym i na najbliższem posiedzeniu Izby przyjdą już pod obrady. Kwoty na wydatki wspólne, dług 80-milionowy, obowiązkowy podatek od produktów i stopnie hektolitrów w ustawie o wyrobie wódki, wreszcie subwencya „Lloyda“ tworzą w tej chwili najważniejsze różnice między uchwałami parlamentów w Austryi, do czego prawdopodobnie dołączą się jeszcze różnice taryfy celnej.

Włochy.

Podaliśmy wczoraj genealogię Wiktora Emanuela; dziś przypominamy w krótkiem streszczeniu główne daty jego życia. Wiktor Emanuel otrzymał bardzo staranne wychowanie, ale dopiero w r. 1848 wziął po raz pierwszy udział w życiu publicznem. Z wybuchem rewolucyi we Włoszech, stanął na czele brygady sabaudzkiej, z którą odbył całą kampanię przeciw Austryi i w bitwie pod Gaïte został ranny. Odznaczył się także w bitwie pod Nowarrą (23 marca 1849 r.), po której w skutek zupełnej porażki,

---

Część literacko-artystyczna.

LISTY Z AMERYKI POŁUDNIOWEJ

prof. Władysława Klugera

do * * *

III.

(Dokończenie).

W dzień następny po zwiedzeniu zamarłego królestwa *Chimu* pożegnałem *Trujillo* i osobnym pociągiem przygotowanym z rozkazu mego uprzejmego gospodarza ruszyłem w drogę ku dolinie *Chicama*, tak zwanej od imienia *Mama Chicama*, żony a siostry pomienionego króla *Chimu*. W południe po trzechgodzinnej drodze wysiadamy w *Chicamy*, małej wiosce leżącej na brzegu doliny tegóż nazwiska. Gorąco było nie do opisania, więc przeczekawszy godziny południowe w domu gubernatora, wsiadamy na koń dopiero koło godziny drugiej po południu. Cóż to za widok wspaniały tych łanów trzciny cukrowej i bawełny, rozlewających się jak wody jeziora na obszernem dnie doliny, której ściany suche i obumarłe wyglądają jak niedostępne skały Oceanu: tu bujna trzcina tworzy kręty szpaler, w którym ginie jeździec z koniem, tam znowu ryż i bawełna zakrywają mego towarzysza, co wyminął mię na kilka kroków. Daleko, gdzie okiem sięgniesz z zielonego kobierca sterczy dumnie potężny komin fabryki; widać rozległe budynki *haciendy*; ich dachy metalowe lśnią się jak pancerze rycerzy postawionych na straży europejskiego postępu, co z próżniaczej ziemi Nowego Świata zrobił niewyczerpany skarb bogactw i dobrobytu. Ożywieni otaczającym nas widokiem ludzkiego przemysłu, szybkim kłusem mijamy liczne zakręty wygodnej drogi i stajemy koło godziny 6ej wieczorem w *haciendzie Sauzal* należącej do pana Albrecht, Niemca zrodu, ale osiadłego już od dawna w Peru i używającego najlepszej opinii i najwięcej postępowego *hacendado* w dolinie w *Chicama*.

Sauzal obejmuje dzisiaj dwa tysiące hektarów doskonałej gleby, pokrytej lasem; trzciny cukrowej, ryżu, winnic i koniczyny. Dzięki swemu położeniu w górnej części doliny, *hacienda* ta znajduje się w doskonałych warunkach nietylko co się tyczy klimatu, ale także pod względem obfitości wody, jaką rozporządzać może do zwilżania gruntów, na których potężna ręka przemysłu co rok to nowe robi podboje. W szesnaście miesięcy po zasadzeniu, trzcina *haciendy Sauzal* jest już do ścięcia gotową, a parowy *trapiche* (mały młyn cukrowy) ledwie nastarczyć może wyciskania soku z tej rośliny, przynoszącej sześć do dziesięciu żniw bez trudności. Główną dotąd przeszkodą do rozszerzenia gospodarstwa była trudność zwożenia trzciny, lecz i trudność ta wkrótce usuniętą zostanie, bo zaczęto już przecinać bujne plantacye kolejami żelaznemi, mającemi wynosić razem, jak mi mówił pan A. 10 kilometrów długości. Do czegóż dojdzie produkcya tej *hacyendy*, jeżeli już dzisiaj daje rocznie pięć tysięcy ton cukru z 350 hektarów gruntu, mnóstwo ryżu i 500 tysięcy krzewów winnych, pokrywających 600 hektarów ziemi.

Nazajutrz rano puściliśmy się dalej w drogę, i jadąc jeszcze kilka godzin w górę rzeki szerokiemi, prostemi jak strzała alejami trzcinowemi, dostaliśmy się nareszcie do podnóża gór prowincyi *Otuzco*. W krótce potem stajemy w *Chala Alta* małej wiosce indyjskiej, mającej stanowić punkt środkowy wycieczek do znajdujących się w okolicy pokładów węgla kamiennego. I był czas wielki przyjechać na miejsce, bo pomimo przyzwyczajenia do jazdy konnej, czułem się tak zmęczonym, że kilkakrotnie w drodze z konia zsiąść musiałem, aby chwilę odpocząć. Przyszła mi na myśl grasująca właśnie febra w Peru, i w istocie *Argolla* trzymała mię w swych objęciach; dzięki jednak silnym dozom ipekakuany i siarkanu magnezyi, które mnie zupełnie z nóg zwaliły, pozbyłem się w trzy dni tej szkaradnej choroby, a w kilka dni później bujne wyrzuty zwane szyderczo „*Emision Meiggs*“ (tak zwane od nowo puszczonych w obieg biletów bankowych), ukazały się na rękach. Co jest *Argolla*, zkąd się wzięła i jak ją leczyć należy, tego powiedzieć nie umiem, bo i lekarze w *Lima* nic stanowczego nie mówią, pomimo ciągłych dyskusyj po dziennikach. To tylko pewne, że epidemia tegoroczna jest jedną z najwięcej popularnych, jakie Peru widziało; mało bowiem znałem osób w *Lima*, coby do dnia dzisiejszego nie przeleżało w łóżku dni kilka? Nie jest to choroba śmiertelna, ale dosyć dotkliwa, gdyż sprawia: niezmierną gorączkę, osłabienie mózgowe dość długo po wyzdrowieniu trwające, nieznośny ból głowy, a boleści w stawach i kościach, nieustające nawet po niezmiernej ilości chininy, jaką choremu przepisują. Tradycya mówi, że zawsze w rok przed żółtą febrą nawiedza *Limę* epidemia do tegorocznej nieco podobna.

Nie chcę Cię nudzić opisem wycieczek tyczących się mej missyi do *Oturco*, ani też cytować łacińskie nazwy roślin kordylierskich, nad których rządkością i pięknością zachwycał się mój uczony towarzysz Martinet, zajęty nieustannie suszeniem kwiatów i bibuły. Przyzwyczajonemu do cieKawszych podróży po górach, trudno było znaleźć tu co nowego; więc też ukończywszy co prędzej roboty i zabrawszy starannie ponumerowane okazy tamtejszego antracytu, wyruszyłem w dni dziesięć z powrotem ku *Chicama*. Chciałem zwiedzić najważniejsze *haciendas* cukrowe, wstąpić do *Trujillo* i wsiąść na statek w *Salaverry*.

Na nocleg zajeżdżamy znowu do *Sauzal*, gdzie jak pierwszym razem gościnnie przyjęci, spędzamy niepostrzeżenie większą część nocy przy wieczerzy przyprawionej doskonałym humorkiem „rezydenta“, podobnego jak dwie krople wody do swego polskiego kolegi. Nazajutrz wybrawszy w stajni najlepsze konie, zapuszczamy się w towarzystwie właściciela w plantacye cukrowe, przecięte licznemi arteryami kanałów irrygacyjnych, a zaludnione chmarami niewolników chińczyków, bladych, chudych, często w kajdany okutych. Zwiedzamy pobieżnie *trapiche haciendy*, które jakkolwiek nie zajmuje pierwszego miejsca w dolinie *Chicama*, posiada jednak potężne maszyny parowe i wodne, a wysunąwszy naprzód przewodnika, kierujem się ku *Facala*.

Facala, to także dzieło pana A., dzieło godne swego twórcy, bo stanowiące jedną z głównych plantacyj okolicznych i posiadające najlepszą może fabrykę cukru na całem wybrzeżu Peruwiańskiem. *Hacienda* ta, należąca dzisiaj do pana Pflucker, niemca, urodzonego w Peru, znajduje się w najświetniejszych warunkach: tak pod względem łatwości transportu jak i urodzajności gruntu; można powiedzieć, klimat i ziemia walczą tu o pierwszeństwo, by utrzymać w zdrowiu przez lat piętnaście lub dwadzieścia tę samą łodygę trzciny. To też kolej żelazna idąca z *Ascope* do *Salaverry* przewozi co rok pięć milionów kilogramów cukru, wyrabianego w *hacienda Facala*.

Sąsiednia własność ziemska należy do banku: *Banco nacional del Peru*. W przeciągu lat kilku doświadczony rządca *haciendy Tulape* wysuszył 200 hektarów gruntu bagnistego, zasadził trzcinę i z dwóch podniósł na siedm milionów kilogramów roczną produkcyę cukru. Dowodem to, że ziemia rodzi znakomicie, że zamiast wywozić rocznie sześćdziesiąt tysięcy ton cukru, Peru mogłoby wywozić daleko więcej, a nawet walczyć o pierwszeństwo z Brazylią, której produkcya wynosi obecnie 170 tysięcy ton. Ale do tego potrzeba pracy i wytrwałości, na której w ogóle zbywa mieszkańcom Peruwii; boć jeżeli prowincya *Chicama* dostarczająca dziś pod panowaniem ludzi i kapitałów cudzoziemskich, większą połowę całkowitej produkcyi cukru, powinny by i inne prowincye położone w równie dobrych warunkach, dawać ilości odpowiednie, gdyby krajowcy byli tak pracowici jak cudzoziemcy. „Trzy razy tylko — powiada pan S. rządca tej ziemi — sprzykrzyła mi się ta *via crucis* w haciendzie. Raz gdyśmy przewozili z portu *Malabrigo* trzy żelazne walce naszego *trapiche*; drugi raz, gdym wysuszał te łany, co lat dwa temu były źródłem chorób w okolicy; wreszcie po raz trzeci i ostatni, gdy mnie zbudził krzyk 400 chińczyków, żądających mej śmierci“. Walka to była nielada: dwór w płomieniu, chmary upojonych opium chińczyków wdzierające się przez drzwi i okna, siały śmierć na każdym kroku; już wierniejsza służba tarzała się w kałuży krwi własnej, a rodzina p. S. polecała Bogu swe dusze, gdy tknięty naturalnym instynktem odważnego człowieka, p. S. rzucił się sam między bandy rozwścieklonych chińczyków, i położywszy trupem kilkunastu, wstrzymał ślepy zapał tych nieszczęśliwych. Na rękę była mu pomoc, co właśnie nadciągała z sąsiedniej *haciendy*; w paru chwilach rozkorączkowane tłumy chińczyków leżały okute w dyby, a w godzinę później dogorywający pożar dworu oświetlał egzekucyę dziesiątkowanych buntowników. Dopiero teraz zrozumiałem dla czego p. S. odesłał na zawsze swoją żonę i dzieci do *Lima*.

Po zwiedzeniu fabryki i plantacyi, po obejrzeniu świetnej stajni i kurnika, który p. S. z niezwykłą starannością pielęgnuje do ulubionej mu walki kogutów, żegnamy nazajutrz po południu rozkoszną *hacyendę Tulape*, i ruszamy po żelaznej drodze *haciendy* ku *Casa Grande*. Nie można było zatrzymać się w tem miejscu, gdyż straciwszy już dni kilka z powodu mej choroby w górach, musiałem pośpiechem czas zyskiwać i wsiąść na pociąg czekający na nas w *Chocope*. Niepoznałem więc tego bogatego okręgu, posiadającego tylko dwa tysiące mieszkańców, ale mającego zato ośm fabryk cukru i sześć dystylarni, a rozporządzającego siłą 430 koni parowych, rozłożonych między dwadzieścia i trzy maszyn.

Z żalem opuszczałem bogatą i płodną dolinę *Chicama*, pełną ruchu i przemysłu, a dowodzącą jasno, do czego doprowadzić mogą dobre chęci, praca i rozum. Istniały tam już za czasów Hiszpanów niektóre *haciendas* cukrowe, ale dopiero od roku 1865 datuje się świetny ich rozwój i to dzięki pracy i energii jednego tylko człowieka, który nieszczędząc kosztów i zachodów, zaprowadził najprzód wzorowe gospodarstwo w *Sauzal*, wystawił na sposób nowoczesny fabrykę *Tacala*, i otworzył olbrzymią *haciendę Casa Grandę*. Prędko za przykładem pracowitego Niemca poszli: kapitaliści, bankierzy i towarzystwa, jakby sztuką czarodziejską w przeciągu lat kilku powstały plantacye i fabryki najnowszego systemu, i maszyny w ruch puszczone zostały. Dziś zaledwie po dziesięciu latach szczerej pracy dolina *Chicama* wysyła co rok więcej niż 30 tysięcy ton cukru i niepodlega najmniejszej wątpliwości, że ilość ta z każdym rokiem większe będzie przybierać rozmiary.

POGADANKI LITERACKIE.

I.

„Nigdzie w Polsce, ba! może nigdzie na świecie nie znajdujemy tylu głupstw drukowanych, tylu niemądrych wierszy, tylu powieści bez sensu, ile we lwowskiej prasie“.

Słowa powyższe, wypowiedziane przez jeden z organów lwowskiej prasy, *Tydzień*, posłużą nam za punkt wyjścia do szeregu pogadanek, w których nie raz wypadnie mówić o drukowanem głupstwie, występującem pod rozmaitemi formami w rozlicznych pismach lwowskich. Nie boimy się spotkać z posądzeniem, że kieruje naszem piórem gniew lub uprze-

jaką poniosły wojska sardyńskie, Karol Albert zrzekł się tronu na rzecz syna swego, Wiktora Emanuela. Objąwszy tron, zaprzysiągł nadaną przez ojca konstytucyę. Dnia 6 sierpnia 1849 r. zawarł z Austryą pokój. Podczas wojny krymskiej zawarł, dzięki zabiegom hr. Cavoura, d. 26 stycznia przymierze angielsko-francusko-sardyńskie, wskutek czego wysłał jedną brygadę pod dowództwem jen. Lamarmory. W listopadzie t. r. odwiedził Wiktor Emanuel cesarza Napoleona i królowę Wiktoryę, a bezpośrednim skutkiem tych odwiedzin było, że na kongresie paryskim z r. 1856, poseł sardyński zasiadł obok posłów innych mocarstw traktatowych. Małżeństwo najstarszej córki Wiktora Emanuela ks. Klotyldy z ks. Napoleonem, wzmocniło jeszcze bardziej związek Francyi z Sardynią. W ciągu niespełna miesiąca połączone armie francuska i sardyńska pobiły wojska austryackie. D. 8 czerwca 1859 Wiktor Emanuel odbył wraz z Napoleonem tryumfalny wjazd do Medyolanu. Po pokoju z Villafranca, do którego przystąpił także Wiktor Emanuel dekretem z d. 18 i 22 marca, Parma, Modena, Romania i Toskania wcielone zostały do Sardynii, Francya zaś zabrała Sabaudyę i Nizzę. Dnia 11 września 1860 roku kazał Wiktor Emanuel przekroczyć wojskom sardyńskim granice państwa Kościelnego, wkrótce Umbria i Marchia odpadła od dziedzictwa św. Piotra. Następnie zajął państwo Neapolitańskie i dekretem z dnia 17 marca 1861 roku przyjął tytuł króla Włoch. Dnia 12 grudnia 1864 roku przeniósł Wiktor Emanuel stolicę z Turynu do Florencyi. W r. 1866 pomimo zwycięskiej dla Austryi bitwy pod Lissą i pod Custozzą, Wenecya i Lombardya przyłączone zostały do Włoch. Dnia 8 września 1870 r. wtargnęła armia włoska do państwa Kościelnego. Hr. Ponga di San Martino wręczył Ojcu św. własnoręczny list Wiktora Emanuela. Dnia 11 września Ojciec św. odrzucił propozycyę rządu włoskiego. Dnia 20 września weszły wojska włoskie, pod dowództwem jenerała Cadorny przez Porta Pia do Rzymu. Plebiscyt z 2 października orzekł 133,687 głosami przyłączenie Rzymu do królestwa Włoch, co zatwierdził dekret królewski z d. 8 października. Mowa tronowa z d. 5 grudnia ogłosiła Rzym stolicą Włoch. Dnia 31 grudn. 1870 r. odwiedził Wiktor Rzym po raz pierwszy po jego zaborze. Dnia 23 stycznia 1871 r. ks. Humbert zamieszkał przez dłuższy czas pałac kwirynalski. Dnia 1 lipca przeniósł się rząd włoski do Rzymu, 2-go t. m. odbył Wiktor Emanuel uroczysty wjazd do nowej stolicy.

O przebiegu choroby zmarłego króla znajdujemy w dziennikach włoskich skromną liczbę szczegółów. Pierwsza pogłoska o chorobie Wiktora Emanuela rozeszła się 6 b. m. rano. Wieczorem tegoż dnia dowiedziano się, że król dostał febry i zapalenia płuc. Według *Opinione* król czuł się już 4go b. m. niedobrze, nie zwracał jednak na to uwagi i uważał chorobę za przejściową. W sobotę pogorszyło mu się bardzo znacznie, zawezwano prof. Bacelli z Rzymu i prof. Bruno z Turynu. Silna budowa króla, zręczność lekarzy i sam rodzaj choroby, zostawiał zupełną nadzieję. Jeszcze w dzień Trzech króli, odbył się w Kwirynale obiad dworski, na który zaproszono ciało dyplomatyczne i wszystkich ministrów. Ale król nie mógł wziąć w nim udziału, choroba przybrała bowiem groźniejsze oznaki. Wiktora Emanuela zastąpił tego dnia Następca tronu i ks. Małgorzata. Szczegóły ostatnich chwil podają depesze.

Teatr wojny.

Nad wszystkiemi wiadomościami wczorajszemi z widowni wojny góruje ważny fakt zdobycia wąwozu Szybki przez wojska Radeckiego, Skobelewa i ks. Mirskiego.

Ks. Mirski musiał przejść od Elény, gdzie stał poprzednio, przez Hankiei lub Hain-Bugaz, bo się raptem znalazł w Kazanliku w chwili, kiedy jenerał Skobelew, dążący po przebyciu wąwozu Trojańskiego od strony Kaloferu wkroczył do Szybki. Telegram wczorajszy jest zbyt krótkim, żeby z niego powziąść można jasny obraz o sposobie, w jaki się uskuteczniło zdobycie tego ważnego i dobrze obwarowanego wąwozu, wspomina tylko, że nastąpiło to „po uporczywym boju.“ Z wymienienia jednak stanowisk, jakie jenerał Skobelew we wsi Szybce, a ks. Mirski w Kazanliku, zajmują wynikać się zdaje, że atak nastąpił z dwóch stron od południa i północy skombinowanym ruchem wojsk Skobelewa i Mirskiego z jednej a Radeckiego z drugiej strony i że skutkiem tego załoga turecka wzięta w dwa ognie nietylko długo trzymać się nie zdołała, ale, obstąpiona ze wszystkich stron przez przeważne siły, nawet o odwrocie myśleć już nie mogła i dla tego wraz z swym komendantem Resselem baszą poddać się musiała. Urzędowy raport rosyjski podaje siły tej załogi na 41 batalionów piechoty i pułk jazdy, a działa w pozycyi zabrane oblicza na 10 bateryj.

Utrata Szybki zdaje się być przywiązaną do każdorazowego dowództwa Reufa baszy. On to stał na czele sił, które z doliny Tundży miały wspierać obronę Szybki, kiedy ją pierwszym razem jenerał Radecki łącznie z jenerałem Gurką zdobywał. Teraz stoi on znów w Jeni Sagrze (Nowej Zagórze), na czele głównej armii zabałkańskiej, którą Sulejman tam był postawił z przeznaczeniem uderzania na każdy oddział, któryby przechodząc bocznemi wąwozami, usiłował uderzyć z tyłu na Szybkę. Zajście to uskuteczniło się niemal w jego oczach, a armia jego nie dała żadnego znaku życia.

Z wypadków ostatniego tygodnia, w których brak jednolitego kierownictwa tak jest po stronie tureckiej widocznym, pokazuje się, jak niebezpieczną jest zmiana wodza w chwili krytycznej. To też zdaje się prawie, jakby ją Damat basza na uśmierzenie porywów niemiłej mu partyi wojennej naumyślnie spowodował.

Na serbskim teatrze wojny Assaw basza, zajmujący się organizacyą nowych zastępów przeciwko inwazyi serbskiej, dał w tych dniach pierwsze oznaki życia. Kiedy się resztki załogi zofijskiej do Kistendylu cofały, a wojska rosyjskie zastępowały im w Dubnicy, ażeby zapobiedz połączeniu się ich z wojskami zasłaniającemi Filipopol, jenerał Garko nie życzył sobie również pomnożenia sił Assawa przez ten oddział turecki, zażądał więc od Serbów, ażeby kolumna ich stojąca w Kurszumli uderzyła na Prystynę (główną kwaterę Assawa) i rozpędzając zawiązki przyszłej jego armii, zapobiegła zarazem połączeniu się z nią wojsk z Zofii uchodzących. Serbowie zastosowali się do tego życzenia, nie ocenili jednak dostatecznie sił, jakie Assaw już zorganizował. Nie tylko bowiem od Prystyny odparci zostali, ale w urządzonym za niemi pościgu Arnauci Assawa zabrali im napowrót zdobytą poprzednio Kurszumlę.

Bogot 5 stycznia (*urzęd.*). (Szczegóły bitwy pod Taszkizami). Dnia 30go grudnia skoncentrowały się trzy kolumny oddziału Orchańskiego, t. j.: kolumna jenerała majora Raucha, Karłowa i Filozofowa. Dnia 31 grudnia wyruszył Rauch z pułkiem Przeobrażeńskim przeciwko obwarowaniom leżącym na prawo Taszkiz, jenerał Kurłow, obchodząc na czele drugiej brygady trzeciej dywizyi piechoty gwardyi lewe skrzydło tureckie, udał się do Dołnaczewa. Cała kawalerya zachodząc tyłom nieprzyjacielskim udała się w kierunku Dolnej Komarczy. Jenerał Filozofow, na czele pierwszej brygady trzeciej dywizyi gwardyi, mając przy tem pod ręką dwa bataliony strzeleckie, obsadził, jako rezerwa, drogę prowadzącą do Zofii. Kolumna jenerała lejtnanta Weliamina ustawioną została pod Górnym Bułgarowem, niedaleko Zofii, gdzie się 20 taborów znajdowało.

O dziewiątej zrana rozpoczął się bój. Oddział Raucha postawił pod dowództwem pułkownika Wasmuada trzy bataliony pod Górnym Werchem celem zasłonięcia lewego swego boku i utrzymania czucia z jenerałem Szuwałowem, jenerał Szuwałow zaś postępując naprzód ustawił się tak, żeby z Wasmundem zostać w styczności i w tym celu pomknął na prawo na gwardyę przyboczną, pułk rosyjski Pawłowa i batalion pułku Izmaiłowskiego.

Jednocześnie z rozpoczęciem walki z oddziałem Raucha, rozpoczęły wojska Szuwałowa i ks. Oldenburskiego, które we froncie pozycyi tureckiej pod Arab-Konakiem i Szandornikiem pozostały ogień działowy. Demonstracya ta była tak energiczną, że stojące tu rezerwy tureckie przez cały dzień od bitwy pod Taszkizami wstrzymane zostały.

Tymczasem jenerał Rauch utrzymując od frontu tylko ogień artyleryi posłał pułk Przeobrażeński i strzelców przez góry na tyły pozycyi Taszkiskiej. Atak od frontu byłby bez celu, bo pozycya była mocno obwarowaną i każdy dom do obrony urządzony. Bój artyleryi i strzelców trwał od 9ej przed południem do 2 j w nocy.

Teraz usłyszano odgłos „hurra“ na tyłach tureckiej pozycyi. Był to pułk Przeobrażeński i strzelcy, którzy z tyłu do Taszkiz wpadali, w chwili kiedy Turcy już swój odwrót rozpoczęli. W tym samym czasie uskuteczniła też już była kolumna, Karłowa obejście swoje i ustawiła się za Taszkizami na wzgórzach panujących nad szosą odcinając w ten sposób Turkom bezpośrednią komunikacyę z Araba-Konakiem. Skutkiem tego Turcy nie mogli się cofać szosą, tylko rozsypali się po dróżynach górskich pozostawiając konie, jaszczyki i rannych. Artylerya ich widocznie rychlej już uprowadzoną została. Zdaje się, że po nastąpionej explozyi ogniem naszym zdziałanej zabrakło jej amunicyi i wtenczas zaraz Turcy działa odesłali.

Kolumna jenerała Karłowa ścigała Turków, ale dla gęstej mgły daleko za niemi posuwać się nie mogła. Reszta wojsk nocowała na zdobytych pozycyach.

Po klęsce pod Taszkizami zaczęli Turcy opuszczać Araba-Konak i Szandornik, wynosząc się w nocy i pozostawili tylko tylną straż.

Gdy dnia 31 grudnia 8 ochotników Semenowskiego i Moskiewskiego pułku podsunęło się pod ich obwarowania, żeby się przekonać czy są obsadzone, przyjęci zostali rzęsistym ogniem i spiesznie cofnąć się musieli.

Dopiero 1go stycznia dostrzeżono, że Turcy Arab-Kanak i Szandornik opuścili. Gdy zrana tylna straż składająca się z 34 taborów ze wszystkich stron obskoczoną została, zaczęła się cofać w nieładzie i znaczną jej część wzięto do niewoli.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 stycznia.

Wczoraj odbył Wydział historyczno-filozoficzny miesięczne posiedzenie, na którem prof. Dr Zakrzewski przedstawił dalszy ustęp swej pracy: *O bezkrólewiu po ucieczce Henryka*. Autor objaśniwszy w krótkości związek z ustępem na poprzedniem posiedzeniu odczytanym, pominął szczegóły samej ucieczki Henryka, skądinąd znane, i zatrzymał się na szczegółach, odnoszących się do wrażeń tą ucieczką wywołanych, a zwłaszcza podniósł naprzód w ogólności niebezpieczeństwa podówczas Polsce, tak wewnątrz, jak zewnątrz z trzech stron, bo ze strony Turcyi, Moskwy i Austryi grożące i zastanowił się w szczególności nad niebezpieczeństwami, grożącemi ze strony Moskwy. Omawiając ten szczegół, przedstawił spór o Inflanty, kandydaturę Iwana Groźnego na tron polski, popieraną w Polsce i na Litwie, a oraz przyczyny, dla których kandydatura ta później została zarzuconą, tak, iż sam Iwan Groźny, przekonawszy się o niemożliwości swej kandydatury, polecał na tron polski Arcyksięcia Ernesta.

— Pociąg pośpieszny lwowski spóźnił się dziś o godzinę.

— Zawieja śniegowa przy mocnym wietrze nie tylko w naszej okolicy panuje; komunikacye na drogach i kolejach żelaznych w ogóle są utrudnione a na kolei południowej z Wiednia do Tryestu w kilku punktach przerwane.

— P. Essipowa, najznakomitsza obecnie pianistka, zapowiedziała swój koncert w Krakowie. Od pewnego czasu znakomitości w świecie sztuki nie omijają już tak skwapliwie miasta naszego jak dawniej. Objaw to pocieszający i dość pożądany, bo tylko na dobrych wzorach kształci się i wyrabia smak muzyczny. Utrzymuje się bowiem mniemanie, że Kraków na polu sztuki niechętnie poddaje się zachwytowi, że jest ciężki do objawienia wewnętrznego zadowolenia. Być może, ale nie na koncertach, bo tam zawsze i za wszystko bez różnicy w równej mierze sypią się oklaski. Należy więc korzystać z każdej sposobności — a taka się właśnie nadarza — podającej możność dowiedzenia się, jaką muzyka być powinna, byśmy w stósownej chwili mogli dać folgę zapałowi i wtedy tylko dawali oklaski, kiedy na nie artysta zasłuży.

— W depozycie kasy miejskiej tutejszego Magistratu złożoną została znaleziona brosza złota w wartości 15 złr., po którą właścicielka zgłosić się zechce.

— Komitet loteryi fantowej na korzyść Limanowskiej straży ogniowej, odbytej d. 18 sierpnia donosi nam, że czysty dochód przyniósł złr. 204 ct. 9 oraz 18 fantów niewylosowanych. Fanty wylosowane winny być przed końcem stycznia odebrane, w przeciwnym zaś razie przejdą na własność funduszu straży ogniowej.

— Sąd wyższy we Lwowie zezwolił na wypuszczenie p. Tadeusza Romanowicza na wolną nogę za kaucyą 5000 złr.

— Wczoraj rano znaleziono we Lwowie zwłoki Józefa Skupienia, jeometry komisyi krajowej podatku gruntowego. Leżał on na łóżku rozebrany, a w ręku trzymał scyzoryk, którym ugodził się w serce. Mieszkanie jego było zamknięte, znaleziono w niem około 800 złr. Powód samobójstwa niewiadomy. Samobójca był bezżenny, liczył lat 35.

— W N. 105 czasopisma warszawskiego *Biesiada*, znajduje się nekrolog ś. p. Lucyana Siemieńskiego, pióra Kraszewskiego.

— Po 8ym kwietnia 1861 r. pewien Rosyanin rzekł w Warszawie do Polaka: „Na tem miejscu na którem zelżyliście margrabiego Wielopolskiego, będziecie chcieli za kilkanaście lat postawić mu pomnik, ale wtedy, my na to nie pozwolimy.“

— W Warszawie wykryto w pewnym domu ulicy Świętojerskiej tajną gorzelnię w piwnicach, która podobno długo ukrywała się przed okiem władz skarbowych. Dopiero na denuncyacyę otrzymaną przez nadzorcę akcyzy zeszła na miejsce rewizya policyjno-skarbowa i znalazła najzupełniej urządzoną gorzelnię w pięciu sklepach piwnicznych, do których wstęp prowadził z szynku na dole. Uwięziono kilku ludzi, szynkarza i rządcę domu. Przypomina to nieco podobne urządzenie wykryte przed kilkunastu laty w Paryżu. Ze składu win i wódek po za miastem, a zatem gdzie napoje nie ulegają akcyzie, prowadzone były pod ziemią rury do pewnego handlu w mieście i tym swosobem dostawały się do miasta nieopłacone napoje podlegające opłacie akcyzowej. Służba dochodów akcyzowych miała zawsze ten handel w podejrzeniu z powodu znacznego odbytu, a trudności dowiedzenia się, gdzie się ten handel zaopatruje, aż wreszcie wykrył przypadek tajemnicę.

— Dziennik *Egietertes* otrzymał z Sofii 16 grudnia następujące doniesienie: Przybyli tu przed paroma dniami dwaj podoficerowie, zbiegi z armii rosyjskiej. Obaj są Tatarzy. Jeden zowie się Gaine Abdullah, drugi Mehemed Achmet Szalir. Mówili oni, że Rosyanie od wsi Gurko-Opci w kierunku Teskasen wykopali tunel mający dwie godziny długości i że już być mogą pod Sofią, którą chcą dynamitem i prochem strzelniczym wysadzić w powietrze. Przez trzy ostatnie dni Rosyanie ostrzeliwali ciągle Sofię, aby plan ich nie został odkryty. Dowódzca kazał natychmiast zarządzić śledztwo, a gdy wiadomość okazała się prawdziwą, wydano natychmiast rozporządzenie celem ocalenia załogi i dyslokowano całe wojsko. Z opowiadań dezerterów wynikało, że mina z Edropola do Ildis-Tabia już jest gotową. Być może, że nagłe cofnięcie się Turków z Sofii spowodowane było tym wypadkiem.

— Korespondent z Maros-Vasarhely donosi, że po upadku Plewny po wioskach okolicznych dziwne i zagadkowe jakieś snują się postacie. Nazywają ich „bliźniakami“, gdyż nigdy ich inaczej spotkać nie można, jak po dwóch razem. Są to silni, atletycznie zbudowani ludzie, między 40 a 50 rokiem wieku. Ubrani w płaszcz z grubego sukna, spadający głęboko na ich buty z bawolej skóry, w kapeluszu z szerokiemi kręgami, z wąsami i pełną brodą, z kijem sękatym w ręku, są oni przedmiotem powszechnej ciekawości. Prawa strona płaszcza jest u każdego nieco wydętą; lękliwi domyślają się w tem ukrytych narzędzi morderczych, inni praktyczniejsi manierki z wódką. Że nic zbrodniczego nie mają na myśli, świadczy to, że nie omijają miast. Z bezmyślnym wyrazem twarzy gapią się na widok kamienic, często stoją na ulicy plecami do siebie zwróceni i patrzą w ulice, których kręte linie zwracają bardzo ich uwagę na siebie. Gdy się gawiedź około nich gromadzi, idą zwolna naprzód, kłaniając się kapeluszami. Są to goście z Kaługi (mnichy schyzmatyccy), ciągną piechotą od wsi do wsi, i przechodzą tylko przez wsie węgierskie i szeklerskie, podczas gdy we wsiach wołoskich po parę dni się zatrzymują. Jedna i ta sama para „bliźniaków“ raz się tylko daje widzieć, nigdy nie wracają do miejsca, gdzie już byli i jak się zdaje krążą tylko po dolinach siedmiogrodzkich. Chłop wołoski całuje ich w rękę. Pomimo ich zagadkowej podróży, nigdzie ich jeszcze nie zatrzymano, aby zapytać skąd lub dokąd idą. Starsi ludzie przypominają sobie podobne postacie przed 30 laty w Siedmiogrodzie, gdy organizowano powstanie; teraz znowu się pokazują, a co ważniejsza, w daleko większej liczbie niż dawniej.

— Podczas przeglądu jeńców z Plewny, który W. książe Mikołaj odbywał, wpadł mu w oko, jak donosi *Pester Lloyd*, prześliczny koń arabski pewnego oficera tureckiego. Ponieważ z jeneralnego sztabu wyszedł rozkaz pozostawienia własnych koni wszystkim oficerom tureckim, posłał W. książe tego samego wieczora swego adjutanta do owego oficera z zapytaniem jakie jest pochodzenie konia i czyby go niesprzedał? Po długiem szukaniu wynaleziony oficer powiedział adjutantowi ku wielkiemu tegoż zdziwieniu, że go jakiś oficer rumuński wezwał aby zsiadł i konia mu oddał. Wahającemu się zrazu, mówił dalej oficer (w języku francuskim,) przyłożył mu Rumun rewolwer do piersi i zagroził śmiercią, jeżeli się dłużej upierać będzie. Sprowadzono kilku będących w pobliżu oficerów rumuńskich, ci jednak zapewniali, że nic o tem nie wiedzą. Turek niemógł zrazu podać innych szczegółów, jak że oficer, który mu konia zabrał, miał szamerowany mundur, w końcu dopiero przypomniał sobie że patrzy zezem. Po tem tropie odkryto winowajcę, który natychmiast stawiony przed W. księciem, w obecności księcia Karola ostre usłyszał słowa z zawezwaniem bezwłocznego zwrotu przywłaszczonego konia. Był to oficer rumuński, zajmujący wyższe stanowisko wojskowe i towarzyskie i przydzielony do sztabu jenerała Skobelewa. Ponieważ oficer turecki wprzód już przystał był na sprzedaż konia, który z własnego jego stada pochodził, lecz ceny oznaczyć niechciał, kazał mu W. książe 2,000 rubli wypłacić. Sztabsoficer zaś ów który niedawno otrzymał był rosyjski order Jerzego, musiał natychmiast opuścić główną kwaterę, z czego powszechna była radość między oficerami rosyjskiemi, którzy uważali się za pominiętych na jego korzyść w odszczególnieniu wojskowem.

— Wiktor Hugo jest jak wielu Paryżanów w ogóle wielkim zwolennikiem jazdy omnibusem. Codziennie prawie widzieć można rzeźwego starca, jak wyszedłszy z domu swego przy ulicy Clichy, wsiada do pierwszego lepszego omnibusa, a nawet o ile pogoda dozwala, wskakuje na jego wierzch (*imperial*). Ruch ludowy w tych powozach i na stacyach ma dla poety coś tak pociągającego, że nieraz bez celu i aby się tylko otrzeć o ulubiony mu żywioł, odbywa tego rodzaju przejażdżkę. Z tych to powodów przesłał Wiktor Hugo do prezesa Towarzystwa omnibusów p. Berthier w d. 3go stycznia r. b. następujący list: „Szanowny Panie! Jeżdżę zwykle dwiema liniami: linią *tramway* od łuku tryumfalnego do Batignolles i omnibusami z Batignolles do Jardin des plantes i jestem w części przedmiotem znakomitych usług, jakie konduktorowie i stangreci omnibusów publiczności oddają. Z powodu Nowego Roku chcę Panu złożyć podziękę. Pozwól mi więc Pan przesłać na swoje ręce 500 frank. do wyłącznego rozdziału między konduktorów i stangretów tej linii. Jako dar jest to niczem, jako przykład może czemś. Cieszyłbym się, gdybym znalazł naśladowców. W każdym razie składam chętnie dzielnym i rozumnym pracownikom dowód serdecznej mojej sympatyi“.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Fr. Ziębowicza, czeladnika kuśnierskiego, za kradzież skórek; Mikołaja Sewiłę, wyrobnika, za kradzież soli z wozu; dwie osoby za pijaństwo.

TEATR. — W sobotę dnia 12go stycznia: *Quodlibet:* Oddział I. Operetka w 1 akcie — z muzyką J. N. Zaitsa: *Załoga okrętowa*. — Oddział II. Opera buffo Offenbacha — akt trzeci (Jowisz muchą): *Orfeusz w piekle*. Opera Moniuszki — scena z czwartego aktu: *Halka*. Opera Pedrotti — scena z aktu drugiego: *Fiorina*. — Oddział III. Balet w 1ym akcie — muzyka Stefaniego: *Wesele w Ojcowie*. — Początek o godzinie 7ej.

---

dzenie, że mówiąc językiem *Ruchu Literackiego* jesteśmy częścią „stronnictwa nie polskiego i dla tego nienawidzimy patryotycznego Lwowa;“ powtarzamy bowiem tylko zdanie, wyrzeczone przez „kość z kości“ lwowskiego liberalizmu, w dalszym zaś ciągu postaramy się przekonać czytelnika, że jedynym naszym celem: prawda.

Lwów obok poważnych i cennych pism posiadał po wsze czasy organa krzykliwe, niesforne i niedorzeczne — ale dzisiaj liczba drugich, mogących się pochlubić wymienionemi przymiotami wzrosła a przynajmniej krzykliwość, niesforność, zuchwałość i niedorzeczność występują w jaskrawszych niż kiedykolwiek barwach. Doszło do tego, że niedorzeczność i blaga, połączone zbyt często w dziennikarskich ramotach, przestały już dziwić i zwracać uwagę, że ludzie rozumni i uczciwi jeśli jeszcze kiedy niekiedy czytają te niedowarzone elukubracye umysłów płytkich i przewrotnych, to wzruszają tylko ramionami a na interpelacyę odpowiadają sucho, że złość i bezrozum tych kierowników opinii już doszły do zenitu, a więc czas przesilenia blizki... Nam się jednak wydaje, że wobec tak biernego zachowania żywiołów rozumnych i sumiennych peryod przejściowy trwać będzie zbyt długo, że w wielu umysłach i sumieniach sprawi dotkliwe spustoszenie — bo na nieszczęście szersza publiczność nasza tak dalece jeszcze pozbawiona jest wykształcenia i smaku, że potrzeba jej koniecznie od czasu do czasu wskazywać, z jak mętnych źródeł czerpie swój pokarm duchowy, jak lichym i ograniczonym osobistościom powierza intelektualny i moralny kierunek nad sobą, albowiem jakkolwiek bądź wszelka prasa oddziaływa mniej lub więcej potężnie na społeczność podobnie jak kropla wody spadająca systematycznie i nieustannie na kamień...

Na prasie lwowskiej ciąży w istocie jak gdyby klątwa jakaś; powstające u nas pisma jeśli nie grzeszą cynizmem i przewrotnością, chorują natomiast zwykle na bezbarwność i nieudolność, przechodzącą wszelkie granice. Dowodem tego *Strzecha*, która po dłuższej przerwie znowu się pojawia. W wydanym już pierwszym jej zeszycie nie widać tych ujemnych charakterystycznych cech, o których wyżej była mowa, nie widać tak tutaj powszechnego sykofantyzmu, zuchostwa, miotania się na wszystko, co wychodzi po za obręb kamraderyi; cóż kiedy niedołęstwo redakcyi olbrzymie, każe nam powątpiewać, czy *Strzecha* ma w ogóle jakiego redaktora i czy w skutek tego odpowie kiedykolwiek najskromniejszym wymaganiom najpobłażliwszych czytelników...

Rozpoczyna ona nowy swój żywot pod popularnem hasłem uczczenia jubileuszu półwiekowej pracy literackiej Kraszewskiego i dla tego w pierwszym zeszycie oprócz powiastki jubilata (rozpoczętej) p. n. *Upiór*, znajdujemy „wiersz dedykacyjny z wyrazem hołdu od redakcyi“ oraz rycinę, przedstawiającą „apoteozę“ niestrudzonego powieściopisarza. Niestety! wiersz słaby i blady, rycina w wysokim stopniu nieudatna.

Dwie inne ryciny znane nam zkądinąd, tylko tutaj bez porównania gorzej odbite; tak n. p. *Gościniec z jarmarku* o ileż przyzwoiciej wydawał się w *Tygodniku illustrowanym*, a już obraz przedstawiający okrucieństwa Moskali, szkaradnie zamazany i zepsuty! Do obydwóch drzeworytów dołączone są objaśnienia: jeden wierszem, drugi prozą; jest to bowiem starą tradycyą *Strzechy*, że się w niej za wsze fabrykują na zawołanie artykuły do illustracyi i to zarówno prozą jak rymem. Proza p. Widmana wedle znanej recepty, niemniej wiersz p. Ordona, wykrojony z „motywów ludowych“, komunał rymowany, zimny i suchy, bez iskierki natchnienia, bez śladu naiwności i prostoty, jakiemi tchną ludowe utwory.

Pogadanki antropologiczne p. Ochorowicza p. n. *Właściwości charakterów kobiecych* nie dość wyraźnie się jeszcze zarysowały, byśmy już mogli wyrzec o nich stanowcze zdanie; z innej jednak przed rokiem wydanej książeczki tego pisarza wiadomo, jak realistycznie zapatruje się na kobietę. Bądź co bądź rzecz p. O. napisana gładko i dość zręcznie, należy do lepszych artykułów *Strzechy*, jeśli nie przedrukowana zkądinąd. Do podobnego domysłu upoważnia nas fakt, że redakcya, jeśli istnieje, nie samych rycin pożycza, zkąd się zdarzy. I tak nowella Sewera p. t. *Najs*, została powtórzoną z *Bluszczu*, a nawet szczupły dział bibliograficzny, lubo mieszczący same ogólniki, nie jest zasługą redakcyi, pierwsza zaraz notatka o literaturze Zdanowicza, wypisana dosłownie z *Biblioteki Warszawskiej*.

Ale dość już złego powiedzieliśmy o *Strzesze* — czas, abyśmy odkryli w niej jaką dodatnią stronę. Są w niej niezaprzeczenie dwie dobre rzeczy, choć jedna z nich znana już powszechnie. Mówimy o prześlicznym łabędzim śpiewie ś. p. Siemieńskiego: *Komu w drogę, temu czas*, przedrukowanym z *Czasu*, o czem oczywiście nie raczono wspomnieć i o wybornie zainaugurowanym przez p. Włodzimierza Zagórskiego dziale humorystycznym. „Obywatel Tromtadracki“ jest schwycony z natury z niezrównaną prawdą, „Panna Lola“, to pyszny typ, przynoszący chlubę autorowi, a „pogadanka“ zdradza nietylko dowcip najczystszej wody, wytworny, delikatny, subtelny, ale i myśl głębszą, zdanie zdrowe, a wytrawne. Możemy p. Zagórskiemu powinszować świetnego odtworzenia „JMci Pana Superlatiwusa na Wielkich i Małych Wykrzyknikach Ahaswerowskiego“ i tego doskonałego ocenienia stosunków, gdy owemu panu powiada, że zastanowienie się nad strawą, jaką nas karmiono w ciągu ubiegłego roku, przekonało go, „żeśmy żyli sofizmatami, frazeologią, fałszywym patosem i fałszywą moralnością“, a nie możemy jak tylko powtórzyć zdania profesora Funk-Brentano o „takiej kuchni“. Mówi on w swem dziele: *Les moeurs et les lois*:

„Najdziksze szaleństwa despotów nie są dla narodów tak szkodliwe, jak panowanie sofistów i politycznych retorów. Gdy despota upadnie, naród może kroczyć dalej na drodze postępu; kierownictwo sofistów zaś i retorów mąci w narodach, które ich panowaniu podpadną, zdrowe pojęcia i sprowadza anarchię umysłową i moralną, których bezpośredniem następstwem jest rozprzężenie się narodu jako społecznego ciała“....

Jeśli pan Z. w następnych poszytach utrzyma się na osiągniętej od razu wysokości, zjedna *Strzesze* liczne grono czytelników; ale sam jeden zapewnić jej egzystencyi nie potrafi. Wyznajemy jednak szczerze, iż wolelibyśmy ją raczej widzieć rozpowszechnioną, aniżeli niektóre inne pisma lwowskie, które z literacką i naukową nicością łączą bezprzykładną efronteryę. Pod tym ostatnim względem *Ruch kaznodziejski*, chciałem powiedzieć *literacki*... jakkolwiek daleko nędzniej redagowany od swego niebezpiecznego rywala, może się z nim mierzyć najzupełniej. *Ruch* pozuje na świątobliwość, namaszczenie, kapłaństwo literackie, lubuje się w mistycyzmie, przybiera częstokroć ton kaznodziejski, pełen słodyczy i miłości chrześciańskiej, przemawia nieraz słowami pisma, a wówczas podobny jest do Purytanina, śpiewającego przez nos psalmy pokutne; ale wszystkie cnoty ewangieliczne nie przeszkadzają mu rzucać się z wściekłością Purytanina na słabszego, a raczej takiego, co na oszczerstwa odpowiadać nie zechce lub nie może.... Dla tego ten nieustannie do biblii odwołujący się faryzeusz nie zawaha się przeciw księdzu K. z Warszawy użyć kłamliwego zarzutu, że pierwszy dobrowolnie zaczął w szkołach tamtejszych uczyć katechizmu po rosyjsku, ale dla p. Lama, którego zna *ex ungue* i — boi się, ma tylko słowa uznania i obłudnej życzliwości....

Nie wątpię, że *Ruch* za lat sto będzie cennym materyałem do studyów patologicznych nad znaczącemi okazami kilku ludzi, wykolejonych z naturalnej sfery, a przenikniętych olbrzymią miłością własną, którzy się od lat kilkunastu nic nie nauczyli i niczego nie zapomnieli, którzy identyfikując poczucie własnej wielkości z majestatem narodu, zawsze jeszcze chcieli rozciągać dyktaturę nad krajem, lubo nie mają po temu żadnych ani moralnych, ani intelektualnych warunków, a spotykając w zamian jedynie uśmiech politowania, trawią się we wściekłej bezsilnej złości i miotają jadem oszczerstw i potwarzy....

Ciekawy zaprawdę widok przedstawiają ci redaktorowie, na pozór wykonawcy zakonu bożego, dowodzący bezustanku cierpliwej i dobrodusznej publiczności, jako oni tylko i ich adherenci są wybrańcami ludu, solą ziemi; wszyscy zaś, którzy nie przysięgają na ich słowa i nie klną się na ich powagę, biorą sobie „za zadanie tłumienie polskiego patryotyzmu“... „namawiają (!) naród, aby przestał żywotność swą okazywać, namawiając go do dobrowolnej śmierci, pragną, aby się w trumnę położył i już więcej z niej nie powstał“... „piszą książki na zabicie ducha narodowego i patryotycznego usposobienia w czytelnikach“.... itd.

Dla tego to redaktorowie *Ruchu* obrali sobie szczytne powołanie „odchylenia z pod maski obłudy nieprzyjaciela narodu, podstępnie czyhającego na jego zgubę“... wykrywania i piętnowania „zorganizowanego obozu spikniętych przeciw niepodległości Polski“....

Podobnie pięknych i szlachetnych frazesów wymierzonych przeciw najuczciwszym ludziom i pismom, znajdujemy w każdym numerze kilkanaście, a układa je po większej części ten sam „główny współpracownik“ a właściwie mówiąc główny wichrzyciel, który jednak ilekroć się doń wzięto energiczniej, rozpisywał płaczliwe listy do interesowanych redakcyj, że dana mu odprawa może posłużyć za denuncyacyę i zaszkodzi mu wobec policyi.... Widywaliśmy sami takie listy, które zestawione z zuchwałością napaści autora, rzucają nań szczególne światło...

Zapytujemy teraz, co sądzić nie o redaktorach pisma, bo ci dawno się osądzili, i jako ważny materyał dla patologii nie są bez znaczenia — ale o czytelnikach i współpracownikach, pomiędzy którymi znajduje się kilku zupełnie zdrowych na.... intelligencyi i niepozbawionych talentu...

Gdy chodzi o miotanie potwarzy na ludzi konserwatywnych przekonań, na jednej trąbie grają *Ruch* i *Tydzień*, choć drugi, przyznać to trzeba, znacznie rozumniejszy a jego wstępne artykuły nie są pisane wiecznie na jeden i tenże sam temat i nie trącą tak dalece kołowacizną literacką. Ale i on wojuje przeciw „Stańczykom“ i „wstecznikom“ w artykułach wstępnych, korespondencyach, a nadto zamówił sobie jeszcze... poetę, który mu w tej walce mężnie sekunduje..... JMci pan Rodoć, jak sam zapewnia „wszech miłością czysty.....“ otacza szczególną pieczołowitością swoją

Zastęp wsteczników, którym
Pierś robak przewierca (!),
Lży Was (t. j. Lwowian) zgrzytem ponurym,
Że biją Wam serca....

Co za natchnienie, jaka werwa, jaka forma w tym Homerze tromtadracyi naszej, który w wierszu „do konserwatystów“ nie waha się grozić zemstą Pankracych:

Stanie pręgierz dla zgnilizny,
Ockną się sumienia....
Będziecie Wy dla Ojczyzny
Żebrać przebaczenia!

Godne *pendent* do tego poetyckiego hajdamaki stanowi autor *Plotek i nieplotek warszawskich*, znany dobrze lubo maskujący się filar *Przeglądu tygodniowego* i rycerz *Gazety handlowej*, który niezadowolony z wyprawianych tam w porze prelekcyi hr. Tarnowskiego harców, tu jeszcze obrzuca go błotem, opowiada jak szanowny profesor „kopał nogami Goszczyńskiego, maltretował Pola“ nie zadowolony sprawami publicznemi, wdziera się w *sanctuarium* domowego pożycia, a ponieważ nie wpuszczony wewnątrz domów, może na nie patrzeć tylko z ulicy, nie dziw więc, że prawi niestworzone androny...

Z większą natomiast znajomością rzeczy mówi o wielkich czarnych wąsach kronikarza *Niwy* o łysinie i „małpach“ p. Lubowskiego, o „Kaziu Łuniewskim;“ o ostatnim zapewnia, że lubo „bardzo rzadko z lenistwa pisze,“ ale w jego krytykach czuć „oryginalność myśli i formy, które jak blaski natchnienia przyświecając, porywają...“

Ale dość już długo zajęliśmy dziś uwagę czytelnika „przędzą myśli“ i “kwiatami uczuć“ lwowskiej prasy; dalszy więc ciąg pogadanki odkładamy do jednego z następnych numerów. *A.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 10go stycznia pochmurno, w nocy śnieg; termometr od — 2·7 spadł w ciągu dnia na — 10·0 C. — Barometr idzie w górę; rano o 6ej dnia 11go stycznia stan jego był 745·5 millim., termometru — 8·4 C. Wiatr wschodni.

— W sobotę dnia 12go stycznia: Św. Honoraty i św. Arkadiusza.

Wiadomości bibliograficzne.

— Zeszyt 1-szy *Przewodnika naukowego i literackiego* wychodzącego przy *Gazecie Lwowskiej* zawiera: Próba emancypacyi a polityki Augustowskiej i intryga Posadowskiego, rezydenta pruskiego w Warszawie r. 1720, przez Kazimierza Jarochowskiego; Uniwersytet a nauka, przez Dra Cwiklińskiego; Droga króla Władysława do Badenu i kongres w Nikolsburgu, opisany przez Jakóba Sobieskiego, przez Dra L. Kubalę; Z autografów biblioteki Poturzyckiej, przez Klemensa Kanteckiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości
z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 10go i 11go stycznia.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był średni; obrót i chęć kupna dosyć ożywiona, ceny utrzymały się z przeszłego targu. Zakupno jak zwykle robili krakowscy kupcy zbożowi i spekulanci.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od złp. 48 do 55 złp.; żyto na 227 funtów od złp. 34 do 38 złp.; jęczmień na 202 funt. od złp. 26 do 33 złp.; owies na 138 funtów od złp. 18 do 20 złp.; groch na 250 funtów od 34 do 39 złp.; fasolę na 250 funt. od złp. 42 do 50 złp.

Na dzisiejszy targ Kleparski nie przybył żaden z kupców zbożowych pruskich. Obrót odbywał się w bardzo ciasnych granicach i to tylko głównie na miejscowe potrzeby. Zły stan powietrza wpłynął także nie mało na mały obrót jaki miał miejsce na dzisiejszym targu.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogram. od 9·50 do 11·20 złr., czerwoną od 9·75 do 11·40, białą od złr. 10·— do 11·50 złr.; żyto piękne za 100 kilogram. od 7·75 do 8·16; pośled. za 100 kilogram. od 7·40 do 7·80; jęczmień piękny za 100 kilogram. od 8·— do 8·48; na paszę za 100 kilogra. od 7·— do 8·—; owies za 100 kilogra. od 6·80 do 7·15; groch od 8·— do 10·—; fasolę od 9·— do 12·50.

Peszt 9 stycznia. (*Targ zbożowy.*)

Dowóz pszenicy średni. Odbiorcy rezerwowali się. Obrót niewielki o 10 — 15 cent. taniej.

Płacono za pszenicę na 74 kilogram. od 10·55 do 10·65; na 79 kilogram. od 11·80 do 11·85; żyto na 70 do 72 kilog. od 7·40 do 7·55; jęczmień na 62 do 63 kilogra. od 8.25 do 10·20 złr.; owies na 36 do 40 kilogra. od 6·30 do 6·65; kukurudzę na 74 kilogram. od 7·— do 7·25 złr.; olej po 48·50 Spirytus po 32 do 32½.

Wrocław 9 stycznia.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 f. po 20·20 mark; żyto na 200 f. po 14·— m.; owies na 200 f. po 13·70 mark.; rzepak na 150 funt. 31·— mark.; olej po 72·— mark.; spirytus po 47·50 mrk.

Wieliczka 8 stycznia. Płacono za hekt. pszenicy 9·43, żyta 6.50, jęczmienia 4.87, owsa 2·44, ziemniaków 2.84, za 100 kilog. siana 2·14.

Biała 5 stycznia. Za hektolitr pszenicy 9·30; żyta 7·60, jęczmienia 5·20, owsa 3·—, kukurudzy 6·—, bobu 6·50, soczewicy 15·—, prosa 10·20 tatarka 6·—, ziemniaków 3·40, za 100 kilogramów, siana 2·80, koniczu 3·10, słomy 2·85, wełny od 90 po 150; koniczyny 50 złr.

Przyjechali do Krakowa od 10go do 11go stycznia.

HOTEL VICTORIA. Hr. Fr. Łubieński z Proszowic, hr. O. Potocki z Podola, Ks. Ksaw. Lubomirski z Podola, hr. Romer z Inwałdu, Antoni Muskusfeld z Warszawy, Oblt z Wiednia, Miciarelli de Sinogaglia z Włoch.

HOTEL POLLERA. G. Markuse z Berlina, H. Tauber z Wiednia, G. Deutsch z Wiednia, hr. M. Rey z Galicyi, J. Kindler z Wiednia, J. Knödgen z Wiednia, J. Andras z Hamburga, J. Blum z Wiednia, S. Jellenik z Wiednia, A. Friedmann z Berna, M. Klein z Pragi, S. Schindler z Mysłowic, E. Kohn z Berlina, E. Markuse z Wrocławia, F. Zaplebel z Horodenki, F. Hübner z Prus, W. Dünner z Kolonii n. R., K. Henisch z Kongresówki, M. Podczaski z Chrzanowa, hr. A. Łoś z Bobina.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Tryest 9 stycznia. Wiadomość o śmierci króla Włoskiego doszła na tutejszą giełdę o godz. 5éj wieczór, lecz nie wpłynęła na stan giełdy. Wieczorem wszystkie teatra były zamknięte.

Tryest 9 stycznia. Dla zrozumienia doniosłości telegramów o zamknięciu dziś teatrów z powodu śmierci króla Włoskiego, posłużyć może, iż w „Teatro communale“ impresario jest włoski i prawie wszyscy artyści są Włochami, w teatrze „Armonia“ występuje znany tragik Rossi a w „Teatro Filodrammatico“ również jest towarzystwo włoskie. Odwołanie widowisk nastąpiło plakatami i upowodowanem było chorobą znakomitszych artystów.

Paryż 9 stycznia. Leon Rénault obejmując przewodnictwo lewego środka, miał mowę, w której rzekł, iż republika poleci swoim posłom za granicą, aby oświadczyli, iż polityka Francyi jest niezawisłą od doktryn ultramontańskich, przeciwną wszelkim żądzom zdobywczym i nieprzyjazną knowaniom socyalistycznym. Gabinet będzie musiał czuwać, aby armia nigdy nie była odwracaną od misyi swojej bronienia ojczyzny i ustaw. Musimy dowieść, że republika jest w stanie zjednać krajowi pokój i pomyślność.— *National* utrzymuje, że oprócz Ducrota, usunięci będą z komend swoich także jenerałowie Douai, Bataille i Bourbaki.

Paryż 9 stycznia. Gambetta odpowiadając w „Cercle de l'Athénée“ w Marsylii na toast, rzekł: Nasze położenie polityczne jest jednem z najlepszych, ale nie jestem spokojnym; optymista w walce, niepokoję się po bitwie, gdyż przedewszystkiem obawiam się szału zwycięstwa, szalonych wybryków u swoich, przewrotności u intrygantów. Bądźmy cierpliwi, nie rzucajmy się na oślep, wstrzymujmy się, utrwalmy nasze własne stanowisko, bo zwycięstwo jeszcze nie jest rozstrzygającem. Będę zawsze szedł metodyczną polityką roztropności, korzystając ze wszystkich okoliczności i zapewniając je sobie. Dla tego większość Izby prawdziwie republikańska musi być także ministeryalną, aby doczekać się stycznia 1880 r. bez wstrząśnień i przetrwać wybory do senatu. Izba, rady departamentowe, rady gminne są już republikańskiemi, w przyszłym roku będzie takimże senat, jeśli ministeryum republikańskie kierować będzie wyborami. Kraj musi pozwolić rządowi dalej istnieć, Izba będzie mu sprzyjała. Raz zabezpieczeni przeciw zabiegom reakcyjnym, przygotowani do nowych zwycięstw, zasłużymy się ojczyźnie. Dopóki to nie nastąpi, żadnego kroku zuchwałego, żadnego rozdwojenia! Ułatwiajcie dzieło administratorom przez rząd wskazanym, a uczynią oni zadosyć uprawnionym dążeniom, pod warunkiem, aby trzymali się na drodze porządku, szanowali ustawy i poważali rząd. Leon Rénault, przewodniczący lewego środka, miał mowę, w której wyłuszczył, że wszystkie zaczepki na republikę, wypadły na jej korzyść. Żąda on, aby republika była postępowa, nie zaś rewolucyjna; ministerstwu dać trzeba możność przepłynięcia między skałami. Dla tego należy na teraz zrzec się koniecznej reformy ustaw. Zadaniem rządu jest przez drogi i kanały przyłożyć się do dobrobytu kraju, armię zaś trzymać zdala od polityki.

Rzym 9 stycznia. Król Wiktor Emanuel przyjmował po południu kapłana, który mu udzielił Św. Sakramenta, był w usposobieniu bardzo wesołem i kazał potem przywołać królewicza i jego żonę, z któremi kilka minut rozmawiał. Po niejakiej chwili wysypka rozszerzyła się. Król wezwał następnie osoby zwykle go otaczające i do każdej z nich przemówił kilka słów. W kilka chwil później skończył. Wiadomość o śmierci króla rozeszła się zaraz po mieście i wywołała powszechne poruszenie. Sklepy pozamykano.

Rzym 9 stycznia. Jak donoszą niektóre dzienniki, król Wiktor Emanuel spowiadał się przed zakrystyanem kamery apostolskiej msgrem Marinellim, przysłanym przez Papieża; również odwiedził go prałat domowy Ojca Śgo msgr Cenni a kapelan królewski Anzino dał mu ostatnie pomazanie. Poseł austryacki bar. Haymerle, który właśnie przybył do Kwirynału, obecnym był z królewiczem i jego żoną, tudzież z pierwszymi urzędnikami państwa, podczas przyjęcia komunii Św. i ostatniego pomazania. O godz. 2½ nastąpiło większe zatamowanie oddechu. Po wciągnięciu w siebie kwasorodu, uczuł się król lepiej, powitał obecnych, skłoniwszy głowę trzy razy a potem westchnął i umarł. W tej chwili przybył poseł rosyjski bar. Uexküll z telegramem od Cara do króla.—O wstąpieniu na tron księcia Humberta zawiadomił ciało dyplomatyczne wysłannik jenerała Medici. Ciało dyplomatyczne udało się zaraz do Kwirynału, aby wyrazić swoje ubolewanie ze śmierci króla. Prezes senatu wezwany został do Rzymu. Rada ministrów jest obecnie zebraną. Dzienniki wyszły z czarną obwódką.

Rzym 10 stycznia. Król Humbert wydał następującą proklamacyę do Włochów: „Największe nieszczęście nagle w nas uderzyło. Król Wiktor Emanuel, twórca królestwa Włoskiego i jego jedności został nam zabrany. Byłem świadkiem ostatniego tchnienia jego, które było dla narodu, jego ostatnich życzeń dla szczęścia ludu i jego ostatnich słów, które w sercu mojem zawsze będą się odzywać. Ciężko przychodzi mi pokonywać boleść, jak mi to obowiązek nakazuje. W tej chwili jedna tylko pociecha jest możebna: abyśmy stali się godnymi jego — ja, w ślady jego wstępując, wy, trwając w cnotach obywatelskich, z których pomocą zdołał on spełnić trudne przedsięwzięcie zrobienia Włoch wielkiemi i jednemi. Będę postępował za jego wielkiemi przykładami przywiązania do ojczyzny, zamiłowania postępu i wierności dla instytucyj wolnych, które są dumą mojego domu. Jedyną moją ambicyą będzie zasłużyć na miłość mojego ludu. Włosi! Wasz pierwszy król nie żyje! Następca jego dowiedzie wam, że instytucye nie umierają. Stójmy razem zjednoczeni i utrwalmy w tej godzinie wielkiego bólu ową zgodę, która zawsze była zbawieniem Italii.“

Rzym 10 stycznia. (*Polit. Corr.*) Gdy choroba Wiktora Emanuela przybierała coraz groźniejsze oznaki i koniec zdawał się bliskim, jałmużnik królewski kanonik Anzino udał się do pobliskiego kościoła z prośbą o udzielenie Św. Sakramentów królowi. Proboszcz tego kościoła zasięgnął wprzód rady kardynała-wikarego, który udzielił natychmiast żądanego pozwolenia i własnym powozem odesłał proboszcza do kościoła, upoważniając go do udzielenia Olejów św. umierającemu królowi. Po przyjęciu Sakramentów czuł się król parę minut lepiej i przez ten czas rozmawiał z ks. Humbertem. Pożegnanie króla z następcą tronu miało być bardzo rzewne. Król, który do ostatniej chwili zachował zupełną przytomność, skonał na fotelu. Ostatnie jego słowa były: „moi synowie, moi synowie!“ Zapewniają, że już podczas choroby króla Pius IX okazywał się bardzo zaniepokojonym. Według pogłoski rozszerzanej w Watykanie, Papież na wiadomość o niebezpiecznym stanie króla, miał wyrzec: „Co stanie się z Rzymem, gdy Watykan i Kwirynał choruje“? Wiadomość o śmierci króla dotknęła bardzo żywo Ojca św. — Córki zmarłego króla, ks. Klotylda i królowa Portugalska są tu oczekiwane. — Przedewszystkiem mają być zwołane Izby, aby przyjąć od króla Humberta przysięgę na konstytucyę. Prezes senatu powołany został do Rzymu, jako notaryusz koronny.

Rzym 10 stycznia. Mówią, że tajny sekretarz Wiktora Emanuela Aghemo uda się do Turynu, aby zawiadomić hrabinę Mirafiori o wstąpieniu na tron króla Humberta i równocześnie poczynić potrzebne przygotowania do pogrzebu. Król Humbert miał postanowić zaprosić mieszkańców Watykanu na pogrzeb.

Konstantynopol 9 stycznia. Postanowienie tyczące się układów względem zawieszenia broni, powzięte zostało, gdy na ostatni telegram Servera baszy do Mussurusa baszy z poleceniem, aby upraszał lorda Derby o umówienie się z Rosyą co do warunków zawieszenia broni, Derby odpowiedział, iż Rosya odrzuci wszelkie podobne żądanie angielskie, Anglia więc może doradzać tylko Porcie bezpośrednie układy z Rosyą. Anglia i Rosya znoszą się z sobą co do przyszłej umowy.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych wiedeńskiej Rady państwa, jak łatwo było przewidzieć, nie przyszły jeszcze pod obrady przedłożenia ugodowe, lecz niewątpliwie jutro już kwestya ugodowa stanie w pełnym toku na porządku dziennym rozpraw parlamentu. Kluby nie mogły się zgodzić na to, czy ma być jedna dyskusya ogólna przeprowadzoną co do wszystkich przedłożeń razem, czy też dwie, czy wreszcie więcéj. P. Herbst wybawił wszystkich z kłopotu, uczynił bowiem w Izbie wniosek, aby naprzód przeprowadzić dyskusyę ogólną nad przedłożeniem o związku handlowo-celnym, a dopiero potem drugą dyskusyę ogólną nad innemi przedłożeniami. Ponieważ prezes Izby na to się zgodził, spór przeto co do formy usunięty. Wszelako strona ta formalna ma także znaczenie zasadnicze. Skoro bowiem nie połączono wszystkich przedłożeń w dyskusyi ogólnéj, tem samem nie związano ich tak ściśle, iżby nieprzyjęcie jednego pociągało za sobą odrzucenie wszystkich. Ułatwi to niewątpliwie przyjście do skutku całego dzieła ugody, a tem samem zadanie rządowi. Nie doszło nas dziś sprawozdanie z Izby, powyższą kombinacyę opieramy na sprawozdaniu w *Polit. Corresp.*

„Wszystkie dzienniki wiedeńskie — są słowa *Pol. Corr.* — poświęcają pierwsze miejsce pamięci zmarłego wczoraj króla Wiktora Emanuela II-go. Uznają one zasługi zmarłego około dzieła zjednoczenia narodowego Włoch, jego przekonania konstytucyjne, tudzież prostotę i otwartość jego charakteru, i wyrażają obawę, iż następcy jego królowi Humbertowi wypadnie może trudno wystąpić przeciw stronnictwom we Włoszech z takim skutkiem, jak jego ojcu. Niektóre dzienniki obawiają się możebnej żądzy czynów i sławy nowego króla, który właśnie w trudnych okolicznościach na tron wstępuje. Co się tyczy stanowiska zmarłego króla do Austryi, dzienniki kładą na to nacisk, że pokój między obu państwami, pomimo przeszłości przypieczętowany został otwarcie i uroczyście podaniem sobie przez monarchów ręki. Dzienniki są przekonane, że i za króla Humberta stósunki obustronne Austryi i Włoch pozostaną zupełnie przyjacielskiemi.“

Słowa te półurzędowego pisma lubo są tylko streszczeniem i sądem o głosach prasy wiedeńskiej, wskazują jednak, że rząd pragnie uprzedzić Włochy, iż mogą liczyć na przyjaźń Austryi.

Sejm pruski od trzech dni otwarty po feryach świątecznych, zajmuje się sprawami lokalnemi. W sejmie bawarskim oświadczył minister wyznań, że uznanie jurysdykcyi biskupa starokatolickiego Reinkensa byłoby naruszeniem konstytucyi, rząd jednak niemoże mu przeszkodzić w pełnieniu aktów kościelnych w Bawaryi. Oświadczenie to jest wielkiem ustępstwem dla Prus, gdzie żaden biskup nawet katolicki niemoże pełnić funkcyi swego urzędu poza obrębem swej dyecezyi z wyjątkiem właśnie Reinkensa, jako wykluczonego z Kościoła katolickiego, a którego jurysdykcya rozciąga się na całe Prusy.

Przed kilkoma dniami przytoczyliśmy, że *Schles. Ztg*, organ liberalny i powtarzający ściśle ministeryalne informacye, wystąpiła z artykułem wykazującym potrzebę „pojednania“ w sporze kościelnym. Dziś z takimże artykułem występuje półurzędowa *Nordd. allg. Ztg*, z tą tylko różnicą, że pod formą pojednania widzi ona obustronne ustępstwa, zaniechanie ze strony rządu kulturkampfu a ze strony katolickiej wygląda powolności, a właściwie czeka, aby katolicy wyparli się swoich biskupów, a wtedy rząd gotów przystać na rewizyę ustaw krajowych i na niejedno będzie patrzył przez szpary. W ten sposób chce minister Falk ratować swoje zagrożone stanowisko. Sprawa bowiem dymisyi prezesa naczelnej Rady kościelnej ewangielickiej Dr Herrmanna jeszcze nie skończona i ciągle jeszcze toczą się co do jego osoby rokowania.

Nordd. allg. Ztg zaprzecza, aby minister Hofmann, prezes urzędu kanclerskiego, czyli zastępca kanclerza w Związku niemieckim, podał się do dymisyi. I ta sprawa jest dowodem, że kryzys kanclerska nie jest jeszcze rozstrzygniętą.

Rząd francuski zaczął od zmiany prefektów a teraz przystępuje do zmiany dowódzców wojsk, odbierając z kolei komendy tym jenerałom, którzy nie dosyć się znajdują *in odore sanctitatis* republikańskiego. Leon Rénault nie będąc ministrem spraw zagranicznych, ale dopiero przewodniczącym jednej frakcyi parlamentarnej lewego środka, miał mowę czysto programową a nakreślającą, jak zachować się mają posłowie zagraniczni w przedstawianiu polityki rządu obecnego, która nie będzie ani katolicką, ani nacechowaną myślą odwetu, ani tak republikańską, aby straszyła królów, ani też sprzyjać będzie socyalizmowi, który jest postrachem klas średnich i kapitalistów.

Porta zrobiła pierwszy krok w sprawie zawieszenia broni za poradą Anglii, która na tej drodze chce się dowiedzieć o rosyjskich warunkach pokoju, skoro wprost z Petersburga nie raczono jej pod tym względem objaśnić. Teraz wszystko zawisło od warunków zawieszenia broni, które Rosya postawi w obecnej chwili, czeka świat polityczny na wiadomość o tych warunkach.

Pol. Corr. pisze: „Podług przesłanych nam dziś z Bukaresztu wiadomości, nadeszło wczoraj do głównej kwatery rosyjskiej, przeniesionej od onegdaj do Łowczy, zawiadomienie od głównej komendy tureckiej, że została upoważnioną do rozpoczęcia układów, mających na celu postawienie zasad rozejmu. W doniesieniu tureckiem powiedzianem jest, że bawiący obecnie w Tatar-Bazardżiku muszyr Mehmet Ali basza jest ewentualnie wyznaczonym, jako turecki pełnomocnik do układów o zawieszenie broni. W ks. Mikołaj pokwitowawszy odbiór tureckiego zawiadomienia, oświadczył oddawcy, że doniesie o tem do Petersburga.“

Presse dowiaduje się ze Stambułu, że jak tylko nadejdzie odpowiedź z Petersburga, minister wojny i naczelny wódz Reuf basza uda się do głównej kwatery rosyjskiej wraz z jednym członkiem rady wojennej, którym będzie Mehmed Ali, jak się z doniesienia *Pol. Corr.* pokazuje. Towarzyszyć im będą inni oficerowie, a mianowicie jeden z armii egipskiej. Porta żądać będzie dwumiesięcznego zawieszenia broni. Wciąż utrzymuje się przekonanie, że Rosya żąda jako *minimum* rękojmi opuszczenia przez Turków fortec naddunajskich.

Pol. Corr. donosi, że Sulejman basza został pozbawiony wszelkiego dowództwa i powołany do Konstantynopola, a to na żądanie Reufa baszy, który tylko pod tym warunkiem przyjął naczelne dowództwo nad wszystkiemi wojskami na europejskim teatrze wojny.

Dowódzca Widynia miał zawiadomić Serbów i Rumunów, że bronić się będzie do ostatka i że tylko rosyjskiemu oficerowi podda się.

Ks. Karol Rumuński polecił swojemu pełnomocnikowi w Wiedniu powinszować hr. Andrassemu z powodu otrzymania orderu złotego runa.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 11 stycznia (*pryw.*). Arcyks. Rajner wyjeżdża do Rzymu, jako reprezentant Cesarza na pogrzeb króla Wiktora Emanuela. Powita on zarazem króla Humberta, jako nowego monarchę.— Reuf basza ma sobie powierzone prowadzenie układów o zawieszenie broni z armią dunajską, Mehemed Ali z armią bałkańską, Izmaił basza w Azyi. W układach tych chcą wziąść udział Serbia, Rumunia i Czarnogóra. Serbowie zdobyli szturmem redutę Winniki pod Niżem; jenerał serbski Belimarkowicz wkroczył do Sofii.

Wiedeń 11 stycznia. *Wiener Abendpost* pisze: Niespodziewana śmierć Wiktora Emanuela wywołała daleko poza granicami Włoch uczucia szczerego smutku i udziału. Osobiste przymioty króla, szlachetność, żołnierska prostota jego usposobień znajdują w publicznem ocenieniu równie niepodzielone uznanie, jak i publiczna działalność tego pierwszego króla konstytucyjnego pod względem narodowym zjednoczonych Włoch. Zasługuje na uwagę, że również prasa austryacko-węgierska w wspomnieniach poświęconych zmarłemu królowi zaledwie natrąca o przeszłości dawno zatartej przez przyjacielskie usiłowania, które nas dziś wiążą z królestwem Włoskiem w życzeniu, aby dawne spory uważać za rzecz minioną a nasz stosunek z państwem ościennem rozwijał się nadal na podstawie obustronnej przychylności, przyjacielskiego sąsiedztwa i znalazł owszem przy tej sposobności równie powszechny, jak niedwuznaczny wyraz.

Rzym 10 stycznia. Ciało króla zmarłego będzie dziś zabalsamowane, obchód pogrzebowy odbędzie się podobno w bazylice Sta Maria Maggiore.

Londyn 10 stycznia. *Standard* oświadcza, iż Layard zażądał bezzwłocznego wysłania od floty angielskiej na morzu Śródziemnem jednego okrętu do Krety i aby stale pozostawał tam jeden okręt wojenny angielski. *Morning Post* ma nadzieję, że warunki rosyjskie pokoju będą po zawarciu umowy o zawieszenie broni, przedłożone kongresowi europejskiemu.

Londyn 10 stycznia wieczór. Po południu hr. Bortwick miał w Saint-James-Hall wobec licznego zebrania, któremu przewodniczył książę Sutherland, wielką mowę o kwestyi wschodniej. Obecnych było na tem zgromadzeniu wiele osób znakomitych. Mowa anti-rosyjska Bortwicka zakończyła się temi słowy, że obowiązkiem jest rządu poczynić kroki, aby można bronić wszystkich interesów angielskich, mogących być zagrożonemi. Bortwick krytykował bardzo ostro postępowanie dyplomacyi rosyjskiej, oświadczywszy, że Gladstone i Ignatiew są najgłówniejszymi ajentami Rosyi. Gdyby był rząd nie doznał ze strony opozycyi przeszkód w działaniu stanowczem, nigdyby Rosya nie była się odważyła wypowiedzieć wojny Turcyi.

Cetynia 11 stycznia. Ogłoszono tu urzędownie: Wczoraj po południu o godz. 2ej poddała się warownia Antivari księciu Czarnogórskiemu bezwarunkowo. Panuje tu z tego powodu wielki zapał.

Konstantynopol 10 stycznia. Odpowiedź rosyjska względem warunków zawieszenia broni i czasu jego trwania, którego Turcya żądała na dwa miesiące, nie nadeszła jeszcze. Rosya lubo przystaje w zasadzie na zawieszenie broni, pragnie jednak krótszego czasu trwania jego, niż przez dwa miesiące. Mehemet Ali ma powierzone sobie prowadzenie układów; miał on przed odjazdem posłuchanie u Sułtana. Mahmud Damat oglądał fortyfikacye Czadaczio.

Konstantynopol 10 stycznia. Niektóre dzienniki utrzymują, że Porta nie objęła Serbii układami o zawieszenie broni. Dzienniki potwierdzają, że Rosyanie przebyli Bałkan pod Keczydere i Ichtiman, obsadzili Kazanlik i odcięli załogę parowu Szybki. Biuro Havasa donosi: Odpowiedź rosyjska względem zawieszenia broni jeszcze nie jest znaną urzędownie; widoki są mniej przychylne. Wąwóz Szybki jest w rękach rosyjskich.

Konstantynopol 11 stycznia. Dzienniki potwierdzają, że czas trwania i warunki zawieszenia broni jeszcze nie oznaczone. Omer Feizy basza, komendant gwardyi obywatelskiej, umarł.

Kurs. Wiedeń 11go stycznia. god. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 63·70.— Renta srebrna 66 90. — Renta złota 74·70 — Losy z r. 1860 113·75. — Akcye Banku Narodowego 810·— — Akcye kredytowe 221·25. — Londyn 119·10. — Srebro 103·85. — Napoleony 9·51 —.— Lombardy 77·—. — Losy z roku 1864 137·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 246·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 120·50. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 110·—. — Anglo-Bank 96·75. Obligacye indemn. galic. 86·20. — Losy prem. węgierskie 76·75 — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 104·— — Akcye kolei półn. zach. austr. 109·— 6% Listy zast. hipoteczne 89·75.— Marki 58·85—. Ruble 122·25. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 11 Stycznia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 100 sztuk)	120 —	121 50
Rubel srebrny obrączkowy „ 1 „	1 75	1 90
Marka niemiecka „ 100 „	58 50	60 00
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 57	5 75
Dukat austryacki „ 1 „	5 57	5 75
Napoleondor „ 1 „	9 48	9 73
Półimperyał „ 1 „	9 65	10 90
20-markówka niem. ważna „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	103 50	105 50
Kupony austr. srebr. płatne (za 100 zł.)	102 25	104 —
Listy zastawne i obligi:		
6% pożyczka krajowa galicyjska	88 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	85 75	87 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	77 50	79 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	84 30	85 70
6% listy hipoteczne banku hipot.	88 75	90 75
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	93 50	96 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 25	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 50	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	87 —	89 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	94 —	— —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	60 —	80 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	98 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	97 75	99 50
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	85 —	87 —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	243 —	247 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	118 50	122 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. i przem. w Krak. „ 200	75 —	95 —

(we Lwowie (za 100 zł. wa.) — Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdo. w miarę terminu płatn. — (rub. i kop.))

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
Losy m. Stanisławowa	20 —	22 50
Wiedeń 10 Stycznia.		
5% zjedn. dług państw. bank.	63 60	63 75
5 „ „ „ „ srebr.	66 90	67 10
„ Obligac. ind. niż. Austr.	104 25	104 75
„ „ „ czeskie	103 25	103 75
„ „ „ węgierskie	78 75	79 25
„ „ „ galicyjskie	86 40	87 —
„ „ „ bukowińsk.	82 50	83 25
„ „ „ siedmiogr.	76 40	77 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 75	99 25
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy	98 75	98 90
4 „ galicyjskie	78 —	78 75
5 „ „	84 25	84 75
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	94 30	95 30
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	87 50	88 50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	95 —	96 —
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	87 —	— —
5½ sr. „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	79 —
5 „ zakł. kred. austr.	104 50	105 —
5 „ zakł. kr. ziem austr. spłacal. w 33 latach	89 50	89 75
5 „ Domen. państ. 120 złr.	140 50	141 —
6 „ Banku gal. hipot.	89 75	90 25
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839	298 —	302 —
„ „ „ 1854	109 —	109 50
„ „ „ 1860	113 75	114 —
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	123 50	124 —
Losy pożyczki z r. 1864	137 50	138 —
„ prem. pożyczki węg.	76 75	77 25

	płacą	żądają
Losy Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	159 75	160 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	93 50	94 50
„ księcia Salm	40 —	40 25
„ „ Palffy	28 —	28 50
„ „ Klary	28 —	28 50
„ hr. St. Genois	30 50	31 —
„ miasta Budy	29 —	29 50
„ Windischgraetz	25 25	25 75
„ hr. Waldstein	21 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 —	13 25
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	14 50	15 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	812 —	814 —
Zakładu kredytowego	220 50	221 —
Żeglugi parow. na Dunaju	351 —	353 —
Kolei północ. Ferdynanda	1974	1978
„ rządowej fr. a.	256 50	257 —
„ zachod. c. Elżbiety	163 50	164 —
„ Południowej	77 50	78 —
„ Galicyjskiej	246 75	247 25
„ Czerniowieckiej	120 50	121 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	110 75	111 25
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	117 50	118 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	115 —	116 —
„ Koszycko-Bogumił.	104 —	105 —
„ Siedmiogrodzkiej	105 —	106 —
„ Cisańskiej	171 50	172 50
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	109 —	109 50
„ Franciszka Józefa	128 59	129 50
Banku anglo-austryackiego	95 75	96 25
Zakładu kredytowego węg.	207 25	207 75
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	85 —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	98 50	99 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	69 —	69 50
„ państwowej 500 fr.	156 —	157 —
Emisya z r. 1867	147 —	148 —
„ południowej 500 fr.	109 50	110 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płn. c. Fer. 100 złr. m.k.	99 50	100 —
„ „ „ 100 złr. w a.	96 —	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	104 75	105 —
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	87 50	88 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 75	101 25
Emisya II.	99 75	100 25
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	76 —	76 25
Emisya z r. 1867	74 50	75 —
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	64 —	64 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w sreb. 5% za 100 złr.	75 50	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr.	89 —	90 —
Waluty:		
Cesarskie korony	5 63 50	5 64 50
„ dukat na wagę	5 63 50	5 64 50

	płacą	żądają
Napoleondory	09 52	09 53
Suweryny angielskie	11 98	12 03
Imperyały rosyjskie	09 79	09 81
Srebro	103 65	103 80
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	58 80	58 90
Rubel pap.	1 21 50	1 22
Lwów 10 stycz.		
Dukat holenderski	5 50	5 60
„ cesarski	5 52	5 62
Półimperyał rosyjski	9 60	9 80
Rubel srebrny rosyjski	1 77	1 87
„ papierowy	1 20	1 22
Marki (100)	58 50	59 50
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 25	85 —
„ „ „ „ 4	78 40	79 25
„ „ Banku hipotecz.	89 40	90 25
Obligi indemn. bez kupon.	85 80	86 65
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	246 25	248 50
„ „ Lwow.-Czern.	119 50	121 50
„ Banku hipot. gal.	240 —	243 —
Warszawa 9 stycz.	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi	100 —	— —
„ „ 2ej seryi	100 —	— —
kupon	018 8/9	— —
„ „ nowe	98 60	98 90
kupon	028 1/3	— —
„ likwidacyjne	85 65	85 95
kupon	042 2/9	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	233 —	— —
„ „ „ 1866 „	224 —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany*
Kraków odjazd: . . 10.39 rano 9.20 wiecz. 10.48 wiecz
Lwów przyjazd: . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.8 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczk*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.10 w. 4.53 p. p. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiéj jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzin. przestanku daléj; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4téj i zatrzymuje się do 9téj wieczorem, o któréj dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 po poł., trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

✝ (123)

Konwent OO. Bernardynów w Krakowie
odprawi we wtorek dnia 15 stycznia b. r. o godzinie 10éj rano

Nabożeństwo żałobne
jako w drugą rocznicę śmierci
za duszę ś. p.

Leonarda Wężyka
Syndyka i Dobrodzieja tegoż klasztoru, na które Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność zaprasza.

Ogłoszenie.

W niedzielę d. 20 stycznia 1878 r. o godz. 3 popołudniu odbędzie się w Sali TOWARZYSTWA MUZYCZNEGO w Krakowie (plac Szczepański Nr. 240)

zwyczajne doroczne

Zgromadzenie Ogólne

Członków tegoż Towarzystwa, na które takowych podpisany Wydział ma zaszczyt niniejszem jaknajuprzejmiej zaprosić.

Na porządku dziennym:
1) Zagajenie przewodniczącego.
2) Sprawozdanie sekretarza z czynności Zarządu.
3) Sprawozdanie podskarbiego ze stanu kasy.
4) Wnioski Wydziału. (132-1-3)
5) Wybór nowego Zarządu.
6) Wnioski pojedynczych Członków Towarz.

Wstęp dozwolony za okazaniem karty legitymacyjnej, którą Szanownym Członkom doręczoną zostanie; ktoby takowej na czas nie otrzymał, raczy upomnieć się o nią w dniu zgromadzenia w kancelaryi Towarzystwa.

Z Wydziału Towarzystwa muzycznego
W Krakowie dnia 28 grudnia 1877 r.
Vice-Prezes: *H. Wachtel.*

Obraz znanego pejzażysty
Wł. Maleckiego
„Widok z okolic Buska“, wystawiony w Towarzystwie Sztuk pięknych w Krakowie, **jest do nabycia.** — Wiadomość tamże. (157-1-3)

Organista fachowy, poszukuje posady na wsi przy parafii. Bliższa wiadomość u księdza proboszcza S. Piotra w Krakowie. (130-1-3)

Hotel Wiktorya w Krakowie.

Ponieważ doszły mnie wieści, fałszywie i tendencyjnie rozsiewane, jakobym tak hotel, jakoteż i restauracyę, od lat przeszło dwudziestu kilku egzystującą, miał zwinąć i do Francyi się wynieść, widzę się zobowiązanym donieść Szanownej Publiczności, która do dnia dzisiejszego swemi względami mnie zaszczycała, że wieści te są fałszywe i rozsiewane przez zawistne i niechętne mi osoby. Jak dotąd, tak i nadal starać się będę zadość uczynić wszelkim wymaganiom, prowadząc pod własnym dozorem hotel, a szczególniej kuchnię, z którejto, przez długie lata mej praktyki, wyszło tylu uczni, zajmujących dziś stanowiska kuchmistrzów w pierwszych domach całej Polski. Szanowna Publiczność, nie dając ucha fałszywym wieściom, raczy jak dotąd tak i nadal zaszczycać mnie swojemi względami i zaufaniem. Apartamenta hotelowe na czas zimowych miesięcy zajmowane, dłużej nad dwa tygodnie, wynajmuję po cenach znacznie zniżonych.

A. Heurteux, właściciel hotelu. (156-1-6)

Wyszedł nasz
illustrowany główny katalog
na r. 1878 (106-1-2)
o nasionach gospodarczych, warzywnych, leśnych i kwiatowych, roślin cieplarnianych i ogrodowych, krzewistych, drzew owocowych i krzaków, róż, roślin główkowatych; na żądanie przesyłamy go darmo i opłatnie.

Karol i Paweł Sprenger
w Gracu (w Styryi) firma Fr. Mattern's Handelsgärtnerei.

Bez bólu
i bez wstrzykiwania, bez lekarstw przeszkadzających trawieniu [illegible]
Dr. Hartmann,
w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.
[illegible] (104-1-)

Od ogłoszenia inseratu w „Czasie“ pana *K. Bartoszewicza*, że nie jest redaktorem „Harapa“, ustała także moja odpowiedzialność redaktorska; niewiem kto się poważył użyć mego nazwiska w Nrze 1. 1878 r., za co sądownie go skarżę.
Kraków d. 10 stycznia 1878 r.
Teofil Wideński.

Rządca ekonomiczny
posiadający kilkoletnią praktykę gospodarską, życzy sobie objąć odpowiednią posadę w Galicyi od Ś. Jana 1878 r., na ordynaryę lub stół, za odpowiedniem wynagrodzeniem. Bliższej wiadomości udzieli Kantor *Franciszka Mikulskiego*, ul. Mikołajska Nr. 450 w Krakowie. (133-1-2)

Nowo wyrestaurowana realność
pod Nr. 50 w Półwsiu Zwierzynieckiem, składająca się z 5 pokoi, 2 kuchni, 2 piwnic, studni i szopy, położona wśród ogrodu nad stawem, jest na parę lat za pomierną cenę do wynajęcia. — Bliższa wiadomość na miejscu. (131-1-2)

Ponieważ **Balsam Bilfingera** *) wywarł bardzo dobre skutki na jadunkcie p. Kloutz w Petingen, poczta Falkenberg w Lotaryngii, przeto upraszam Pana uprzejmie o przysłanie jeszcze 2 flaszek. (3117-1-3)
Z szacunkiem
Brill, nauczyciel.
Petingen, dnia 25 stycznia 1877 r.
*) Do nabycia **w Krakowie** w aptece **Dra Fl. Sawiczewskiego.**

Dwa pokoje z kuchnią
w gmachu teatralnym, są każdego czasu do wynajęcia. — Wiadomość przy ulicy Ś. Jana pod **Nr. 313.** (151-2-4)

CLAYTON & SHUTTLEWORTH
fabrykanci machin rolniczych
w Krakowie, Rynek L. 28
polecają PP. Rolnikom
Mlecarnie sztyftowe ręczne,
Mlecarnie sztyftowe i cepowe, kieratowe stałe i przewozowe, z wytrzęsaczami słomy lub bez tychże,
Kieraty różnych rozmiarów, stałe i przewozowe,
Młynki do czyszczenia zboża,
Cylindry Pernoleta do oddzielania ze zboża kąkolu, wilka i wyczki,
Śrótowniki do zboża,
Gniotowniki do zboża i makuch,
Szarpacze i krajacze różnego gatunku do buraków,
Sieczkarnie różnéj wielkości,
Sikawki, pompy itd.
Illustrowane katalogi na żądanie bezpłatnie i franco. (51-28-)

WARSZTAT NAPRAW
Kleparz, ul. Krzywa Nr. 89a.
PEŁNOMOCNIK
St. Mikucki
Agencya dla Rolników
w Krakowie, Rynek l. 28.

W parowej fabryce wody sodowej
K. Rzący w Krakowie
ulica Ś. Gertrudy (dawniej Polna),
są nadliczbowe przyrządy służące do sprzedaży wody sodowej, w dobrym stanie, po przystępnej cenie do pozbycia (2987-3-3)

Soeben erschien 6. jetzt verm. Aufl.:
Die Geschwächte
Manneskraft,
deren Ursachen und Heilung.
Dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis 2 fl.
Auch ist daselbst in der
Ordinations-Anstalt für
Geschlechts-Krankheiten
von
Med. Dr. Bisenz,
Mitglied der Wiener medic. Facultät,
Wien, Franzens-Ring 22.
Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Mannerkraft geheilt.
Ordination täglich von 11—4 Uhr.
Auch wird briefliche Correspondenz behandelt u. werden Medicamente besorgt.
Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum amer. Univers.-Professor a. k. ausgezeichnet.
(2839-21-)

PAPIER WLINSI
Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnię ciała zapaleń i rozdrażnienia, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniéj delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowéj. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw KATAROM, NIEŻYTOWI OSKRZELI, CHOROBOM GARDLANYM, GRYPIE, GOŚCOWI, BOLOM W KRZYŻACH itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedyne przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie świerzbienie. Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu. (98-7-)
Skład główny w Paryżu u Pa Wislin, przy ulicy Seine 31,—w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

Od wielu lat uznany środek
na
gościec i reumatyzm,
w cierpieniach nerwowych
wszelkiego rodzaju, jak nerwowych i reumatycznych, tudzież półstronnych cierpieniach twarzy, migrenie, szumieniu w uszach, reumatycznych bolach zębów, cierpieniach krzyża i stawów, łamaniu stawów, bólu bioder (ischias), reumatycznym dolegliwościom serca, kurczach żołądka i dolnych części ciała, ogólnem osłabieniu ciała, drżeniu, osłabieniu mięśni, bólach zabliźnionych ran, porażeniach i t. d. jest wyrabiany z ziół leczniczych bawarskich Alp wyciąg roślinny przez aptekarza **J. Herbabnego w Wiedniu.**

aus Heilkräutern der baierischen Hochalpen bereitete Pflanzen-Extract:
Neuroxylin.

„Neuroxylin“ służy do wcierania i wywiera swój **nader gojący** wpływ natychmiast po użyciu, nawet w **zastarzałych** wypadkach, gdzie wszelkie narkotyczne środki nie pomagają, przynosi **szybką** ulgę. **Doskonałość** tego wyrobu wypróbowaną i uznaną została w **cywilnych i wojskowych szpitalach w najuporczywszych wypadkach gośćca i reumatyzmu** i dawno już on jest używany przez lekarzy. Neuroxylin pod względem swego pewnego i doskonałego skutku stoi niezrównanym, co poświadcza wiele chlubnych świadectw słynnych **profesorów i lekarzy** w kraju i zagranicą, tudzież ciągle mnożące się pisma dziękczynne tych, którzy temu środkowi swe wyzdrowienie zawdzięczają.

Wielmożny Pan Juliusz Herbabny, aptekarz w Wiedniu.
Ponieważ czuję, **iż już po użyciu tylko jednej flaszki Pańskiego wybornego Neuroxylinu, cierpienie moje prawie ustało,** przeto wynurzam Panu moje serdeczne podziękowanie. Zarazem upraszam o przysłanie mi jeszcze czterech flaszek za zaliczką, abym mógł niemi innym cierpiącym pomódz. (14-4-7)
Lutomyśl, 16 kwietnia 1877. **Ferd. Heller,** zarządca gospodarczy.

Cena 1 flakonu (zielone opakowanego) 1 złr., silniejszego gatunku (różowo opakowanego) 1 złr. 20 cent., pocztą 20 cent. więcej za opakowanie.

Centr. rozsyłkowy skład dla prowinc. w **Wiedniu apteka „zur Barmherzigkeit“**
J. Herbabny, *Neubau, Kaiserstrasse 90, Ecke der Neustiftgasse.*
Główny skład dla **Galicyi: we Lwowie**
Zygmunt Rucker apteka pod srebr. orłem.

Erste Pilsner Actien-Brauerei in Pilsen
pierwszy browar w Czechach, którego *wyborny wyrób, w całym świecie słynne* **piwo pilzneńskie** na *wystawach powszechnych w Wiedniu i Filadelfii* premiowane i *z wielu innych stron odznaczone* zostało, i który **jedynie** *tylko na wywóz wyrabia*, poszukuje dla *Krakowa i okolicy* **zastępcy mogącego złożyć kaucyę.** Nader ważną rzeczą dla takiego bardzo korzystnego przedsiębiorstwa jest *posiadanie lodowni* i nadaje się dlatego szczególniej dla *znaczniejszych spedytorów* i t. d. (107-1-3)
Oferty przyjmuje wprost browar **Erste Actienbrauerei** in *Pilsen.*

ELIXIR ET DRAGÉES DU Dr RABUTEAU
(Lauréat de l'Institut de France)
ELIXIR I PIGUŁKI DOKTORA RABUTEAU wepróbowane zostały w szpitalach paryzkich przez professorów Fakultetu Medycznego, którzy zalecają je jako skuteczniejsze od wszelkich preparatów zalecanych.
Preparata te z Chlorku żelaza leczą Bladaczkę, Wynędznienie, Niedokrwistość, regulują Odpływy miesięczne, wzmacniają Organizmy wyczerpane i osłabione, niesprawiając nigdy Zatwardzenia.
Sprzedaż hurtowa w Paryżu, u p. CLIN et Ce, ulica Racine, 14. Dostać można w *Krakowie*, w aptece pp. Trauczyńskiego i Redyka i we wszystkich znaczniejszych aptekach.
(96-25-)

J. PSERHOFER aptekarz w Wiedniu, Singerstr. Nr. 15 „zum gold. Reichsapfel“
poleca Szanownym czytelnikom poniżej wymienione, wszystkie po długoletnich doświadczeniach jako doskonale działające uznane farmaceutyczne szczególności i wypróbowane środki domowe.
UWAGA. W razie zamówienia uprasza o dokładne podanie adresu i stacyi pocztowej, Oprócz poniżej wymienionych jest jeszcze wiele innych szczególności zawsze na składzie a w danym razie będą zlecenia na chwilowo nie znajdujące się na składzie wyroby, jaknajszybciej i najtaniej wykonane a zapytania najchętniej bezpłatnie odpowiedziane. Rozsyłki na prowincye za opłatnem nadesłaniem pieniędzy lub zaliczką. Przy zamiejscowych zamówieniach policza się opakowanie w przecięciu 10 ct. od sztuki, przy większych przesyłkach zaś po cenie kosztów. Odprzedający otrzymają zniżkę.

AKUSTIKON (ESENCYA DO USZÓW) 1 flakon 1 złr. w. a. Esencya ta utrzymuje ucho zawsze ciepłe i wilgotne i chroni go przed zaziębieniem i następstwami tegoż, sprawia regularne wydzielanie tłuszczu uszów, którego brak tylu cierpień jest powodem.

ESENCYA Z ZIOŁ ALPEJSKICH W. Ottm. Bernharda w Monachium, przez najlepszych lekarzy monachijskich jako najwyborniejszy środek domowy przeciw cierpieniom żołądka wszelkiego rodzaju, szczególniej osłabieniu trawienia, brakowi apetytu, nieżytowi żołądka itd. itd. polecany i w bardzo wielu wypadkach uznany. 1 flakon 70 ct.

AMERYKAŃSKA MAŚĆ GOŚCOWA, szybko i pewnie działająca, niezawodnie najlepszy środek przeciw wszystkim gośćcowym i reumatycznym cierpieniom jak: cierpieniom kości pacierzowej, darciu stawów, postrzału w krzyże, migrenie, nerwowem cierpieniu zębów, bolom głowy, rwaniu w uszach itd. itd. 1 złr. 20 ct.

WODA ANATERYNOWA DO UST c. k. uprzywilejowana prawdziwa J. G. Poppa, ogólnie znana jako najlepszy środek do utrzymania zębów. 1 flakon 1 złr. 40 ct.

ESENCYA NA OCZY Dra Rommerhausena do wzmocnienia i konserwowania oczów; we flakonach orygin. po złr. 2·50 i 1·50.

PLASTER BENEDYKTYŃSKI Haubera, wyborny na otwarte rany. 1 słoik 50 ct.

PIGUŁKI CZYSZCZĄCE KREW Pserhofera, dawniej uniwersalnemi pigułkami zwane, zasługują na tę ostatnią nazwę najsłuszniej, gdyż rzeczywiście nie istnieje żadna choroba, w którejby pigułki te nie przekonały w bardzo wielu wypadkach o swej cudownej działalności. W najuporczywszych wypadkach kiedy wiele innych lekarstw napróżno użyto, nastąpiło po tych pigułkach niezliczone razy i po krótkim czasie zupełne wyleczenie. 1 pudełko z 15 pigułkami 21 c, zwój z 6 pudełkami złr. 1·5, pocztą złr. 1·10 (Mniej niż 1 zwój nie posyła się.)
☛ Mnóstwo już listów nadeszło, w których kupujący te pigułki dziękują za odzyskane zdrowie po przebytych ciężkich chorobach. Kto raz użył ten środek, poleca go dalej.

CACHOU AROMATISEE do usunięcia niemiłej woni z ust po paleniu itd. 1 puszka 50 ct.

CHIŃSKIE MYDŁO TOALETOWE, najlepsze mydło, jakie dotychczas wyrobiono; po użyciu skóra staje się gładką jak aksamit i pachnie bardzo przyjemnie. Mydło to doskonale się pieni i nie schnie. Sztuka kosztuje 70 ct.

FIAKIERSKI PROSZEK, ogólnie znany doskonały proszek przeciw nieżytowi, chrypce, kokluszowi itd. Pudełko 35 ct.

BALSAM NA ODMROŻENIE J. Pserhofera od wielu lat uznany jako najpewniejszy środek przeciw bolom pochodzącym z odmrożenia wszelkiego rodzaju, niemniej przeciw bardzo zastarzałym ranom itd. Słoik 40 ct.

CALI CREME Pyrkera znany jako wyborny środek przeciw nieczystościom cery. Flakon Nr. 1, 2, 3, 4, kosztuje po 1 złr.

BRACI LENDTNER SŁAWNE PLASTERKI NA ODGNIOTKI w pudełkach po 12 sztuk 60 ct., 3 sztuki 18 ct.

WYCIĄG MIĘSNY według przepisu Dra Liebiga przyrządzony przez Towarzystwo Liebiega w Fray-Bentos; w puszkach oryginalnych 1 funt 5 złr. 30 ct., ½ funta 2 złr. 75 ct., ¼ funta 1 złr. 55 ct., ⅛ funta 85 ct.

BALSAM NA WOLE, pewny środek na wzdęcie gardła. Flakon 40 ct.

ESENCYA ŻYCIA (KROPLE PRAZKIE I SZWEDZKIE przeciw zepsutemu żołądkowi, złemu trawieniu, dolegliwościom dolnych części ciała, wyborny środek domowy. Flakon 20 ct.

PASTYLKI Z ROŚLINNYCH MCHÓW Dra Schneebergera w Preszburgu; doskonały środek zaradczy przeciw kaszlowi, chrypce, nieżytowi itd. Pudełko 38 ct.

TRAN Z WĄTROBY MIĘTUSÓW prawdziwy i oryginalny, najlepszy gatunek. Flaszka 1 złr.

NEUROXYLINA przez apt. Herbabnego z ziół alpejskich zrobiony wyciąg z roślin przeciw-gośćcowym, reumatycznym i innym osłabieniom wszelkiego rodzaju. Flakon 1 złr., silniejszy gatunek 1 złr. 20 ct.

PATE PECTORALE Georgè od wielu lat ogólnie uznany jako jeden z najlepszych i najprzyjemniejszych środków przeciw zaflegmieniu, kaszlowi, chrypce, nieżytom, cierpieniom piersi i płuc, krtani. 1 pudełko 50 ct.

PROSZEK PRZECIW POCENIU NÓG. Proszek ten usuwa pot nóg i wywiązujący się z niego niemiły odór, konserwuje obuwie i jest nieszkodliwym. Cena pudełka 50 ct.

PROSZEK POŻYWCZY Dr. Gölis, ogólnie jako wyborny uznany środek domowy przeciw cierpieniom hemoroidalnym, kwasom żołądkowym, paleniu w żołądku, brakowi apetytu, zatwardzeniu itd. Pudełko 1 złr. 26 ct., ½ pudełka 84 ct.

POMADA TANNOCHINOWA J. Pserhofera, oddawien dawna przez lekarzy i osoby prywatne uznana jako najlepszy środek do porostu włosów. Gustowny wielki słoik 2 złr.

PLASTER UNIWERSALNY prof. Steudla, wielokrotnie uznany przy ranach od pchnięcia i cięcia, trudnych do wyleczenia wrzodów wszelkiego rodzaju, także starych peryodycznie odnawiających się wrzodach na nogach, uporczywych wrzodach gruczołów, przy bolących nowotworach, zanogcicy, bolących i rozognionych piersiach, odmarzłych członkach i podobnych cierpieniach. Słoik 50 ct.

UNIWERSALNA SÓL PRZECZYSZCZAJĄCA A. W. Bulricha. Wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom utrudnionego trawienia, jak: bólom głowy, zawrotowi, kurczom żołądka, paleniu żołądka, cierpieniom hemoroidalnym, zatwardzeniu itd. Pacz. 1 złr.

KIT NA ZĘBY c. k. uprzywilejowany przez W. v. Würtha, od wielu lat słynny jako najlepszy środek do wypełniania samemu dziurawych zębów. Paczka 1 złr. 20 ct.

PROSZEK DO ZĘBÓW według przepisu profes. Heidera. Pudełko 40 ct.

PASTY PROSZKOWE DO ZĘBÓW I TYNKTURY wszelkiego rodzaju. (2602-10-12)

PERŁY ZĘBOWE, prawdziwe angielskie dla ułatwienia ząbkowań u dzieci. Paczka 2 złr.

OGŁOSZENIE

Kuratorya Zakładu sierót i ubogich w Drohowyżu ogłasza niniejszem **konkurs na posadę technicznego naczelnika warsztatów** w tymże Zakładzie.

Do obowiązków naczelnika warsztatów należą:
a) ogólny nadzór i kierownictwo warsztatów w zakresie kowalstwa, ślusarstwa, blacharstwa, stolarstwa, bednarstwa, stelmarstwa, krawiecstwa i szewstwa, będących pod bezpośredniem kierownictwem majstrów;
b) układanie programu robót dla warsztatów;
c) składanie Dyrekcyi Zakładu raportów i rachunków z wyrobów warsztatowych, za które pod względem ich technicznego wykonania jest odpowiedzialnym;
d) udział w teoretycznych wykładach, stanowiących kurs techniczny dla młodzieży, pracującej w warsztatach.

Naczelnik techniczny ma wolne pomieszkanie o 3ch pokojach wraz z opałem, w gmachu zakładowym i pobiera płacę 1,000 złr. w. a. rocznie.

Podania o uzyskanie powyższej posady należy wnieść **najpóźniej do 12 lutego 1878 r.** pod adresem Administracyi centralnej fundacyi ś. p. Stanisława hr. Skarbka, gmach teatralny we Lwowie. — Kompetenci mają się wykazać odbytemi studyami technicznemi, odpowiednią praktyką w fabrykach i warsztatach, mają wreszcie opisać przebieg swego życia, podać wiek i stosunki familijne.

Kompetenci mający jeszcze ze strony swej jakie odrębne warunki do postawienia, zechcą takowe zaraz w podaniu wymienić. (46-2-3)

Z Kuratoryi fundacyi hr. St. Skarbka.
Lwów dnia 2 stycznia 1878 r.

Do handlu A. Mecnarowskiego
przy ulicy Szczepańskiej
potrzebny jest praktykant, który ukończył lat 15. (123-2-2)

Magister farmacyi
zeszłego roku ukończony, poszukuje umieszczenia na wiosnę. Łaskawe zgłoszenia uprasza adresować pod literami **O. P. R. Kraków.** Collegium phisicum. (73-3-3)

75 **75 Aufl.** 75
oder 250,000 Exemplare wurden bereits von dem Buche:
Dr. Retau,
Die Selbstbewahrung
(Mit 27 Abbild. Preis 2 fl.) abgesetzt, und dies beweist wohl zur Genüge den grossen Werth desselben für **kranke** und **geschwächte Männer.** Versäume daher Niemand, der an den **qualvollen Folgen der Selbstbefleckung** (Onanie) **und Ausschweifungen leidet,** dieses Werk zu lesen. **Zu beziehen durch jede Buchhandlung, auch von G. Poenicke's Schulbuchhandlung** in **Leipzig gegen Einsendung des Betrages.** In **Krakau** vorräthig in der Buchhdlg. von **J. M. Himmelblau.** (4-2-10)
Auflagen verkauft. Auflagen verkauft.

Komisant
zdolny w handlu towarów kolonialnych, znajdzie korzystne i stałe miejsce w jednym z większych galicyjskich domów komisyjnych. Zgłoszenia z odpowiedniemi świadectwami przyjmuje **D. Kohn w Krakowie** do końca stycznia b. r. (84-2-3)

Towary gumowe
wszelkiego rodzaju
rozsyła za zaliczką (10-64-)
J. N. Schneider, fabryka gumy w Wiedniu
Neubau Stiftgasse Nr. 19.

Zaproszenie do przedpłaty.
W Styczniu 1878 r. zacznie w Wiedniu co 10 dni wychodzić czasopismo pod nazwą:
„Wędrowiec“
wydawane i redagowane przez **Marcelego Szydłowskiego,** urzędnika przy Union-Bank, właściciela c. k. ukonc. biura ajencyi, wydawcy i redaktora niemieckiego czasopisma: „Universal-Verkehrs-Halle“ w Wiedniu.
Przedpłata całoroczna wynosi 4 złr. 60 c., półroczna 2 złr. 30 c., kwartalna 1 złr. 15 c.
Od całorocznej przedpłaty przeznacza redakcya 10% na założenie stypendyj dla uczącej się ubogiej galicyjskiej młodzieży, drugie 10% do zakupienia losów na korzyść całorocznych abonentów.
O liczny udział uprasza: (3134-3-3)
Redakcya **„Wędrowca“** w Wiedniu, Scherzergasse Nr. 8.

Zniżone ceny
NAFTY
salonowej **20** c. za litr
żółtej . . **19** c. za litr
Róg Rynku, wchód od ulicy S. Jana.
TADEUSZ TARASIEWICZ.
☛ Dla lepszej kontroli odbiorców wydaję kwitki, lub też daję książeczki do obrachunku co miesiąc. (43-4-4)

Kaucyonowany Ekspedytor pocztowy
poszukuje umieszczenia od 15 stycznia 1878 r. przy jednym z urzędów pocztowych. Adres: **A. M.** administrator poczty w **Pilźnie.** (70-3-3)

Apteka Wł. Gumińskiego
w Myślenicach
poszukuje **asystenta farmacyi** od 15 lutego. Kandydaci zgłaszający się mają załączyć świadectwa kondycyi. (65-3-3)

Szkatułki grające
4 do 200 sztuk grające z uczuciem lub bez uczucia, mandoliną, bębenkiem, dzwonkami, kastanietami, głosy niebiańskiemi, grą na arfie i t. p.

Tabakierki grające
2 do 16 sztuk grające, następnie necesery, podstawki na cygara, domki szwajcarskie, albumy fotograficzne, teczki do pisania, pudełka na rękawiczki, ciężarki do listów, wazoniki do kwiatów, tytonierki, cygarówki, stoliczki do robótek, flaszki, kufle na piwo, portmonetki, stołki itp. wszystko z muzyką. Zawsze najświeższe rzeczy poleca
J. H. Heller w Bernie
(w Szwajcaryi).
☛ Wszelkie polecone rzeczy, nieopatrzone w moją firmę, są obce; polecam każdemu bezpośrednie sprowadzenie, illustr. cenniki posyłam opłatnie. (2801-4-4)

NAFTA
najpiękniejsza, potrójnie czyszczona,
10 c. za pół litra
w sklepach
W. Skórczewskiego
W KRAKOWIE
przy ulicach: Szewskiej pod Nr. 26,
Sławkowskiej pod Nr. 233,
Floryańskiej pod Nr. 262
(59-2-3) i Mikołajskiej pod Nr. 345.

☛ Cyrk jest ogrzany. ☚ (76)
Cyrk T. Sidolego
W sobotę 12 stycznia 1878 r.
o godz. 7 wieczór
wspaniałe przedstawienie
Po raz pierwszy z użyciem sceny
Zbójcy w Abruzzach.
Wielka historyczna pantomima w 3 aktach z tańcami i t. d. wykonana przez 50 osób z 15 końmi.
Bliższe szczegóły w plakatach.

W poniedziałek 14 stycznia 1878 z powodu urodzin 9-letniego Cezara Sidolego nadzwyczajne galowe przedstawienie. Pierwsze wyprowadzenie niedawno na wolności tresowanych 4 ogierów przez dyr. Sidolego. Po raz pierwszy: wyższa szkoła jeżdżenia na koniu Traviata, przedstawiona przez młodego Cezara.

WODA I PUDRY DO ZĘBÓW
Dra PIERRE
z fakultetu medycznego w Paryżu
8, na Placu Opery w Paryżu.
Dostać można we wszystkich składach fryzyersko-perukarskich.
MEDAL ZASŁUGI przyznany **Doktorowi PIERRE** na wystawie wiedeńskiéj, najwyższa nagroda przyznana tym środkom toaletowym do zębów. (102-1-)